CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 312

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, czwartek 8 listopada 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Roosevelt zwycięża

Demokraci wszędzie otrzymują przytłaczającą większość

LONDYN, 7. 11. (PAT.). Aczkolwiek tylko częściowe rezultaty znane są dotąd z wyborów amerykańskich, to jednak wskazują one na decydująca przewagę demokratów i wielkie zwycięstwo Prezydenta Roosevelta. Do Izby reprezentantów dotąd wybrano 167 demokratów i 33 republikanów, Dotąd niewiadome są wyniki w 235 okręgach, ale ponieważ dla posiadania większości wymagana jest liczba 218 mandatów, to uzyskanie przez demokratów tej większości nie może ulegać wątpliwości. Biorąc obecny stosunek wybranych można się nawet spodziewać, że większość demokratyczna będzie przytłaczająca. Z wyborów do Senatu, do którego wybierana jest tylko trzecia część składu Senatu, a więc 32 senatorów na 96 mandatów ogółem. Wiadome jest dotąd 11 wyników, a mianowicie wybranych jest 8 demokratów i 3 republikanów. 21 mandatów jeszcze jest niewiadome. Również, co do Senatu, widoki demokratów są znakomite i liczą oni, że będą posiadali w Senacie 2/3-e mandatów.

Wiadome jest dotąd, że demokraci uzyskali znakomitą przewagę w stanach Virginia, Floryda, Mississipi, Texas, Arizona, New York, Nevada i Tennessi. W niektórych stanach doszło do krwawych zajść, w rezultacie których byli zabici i ranni. Naogół jednak panuje spokój.

Upton Sinclair przepadł

NOWY JORK, 7. 11. (PAT.). Dotychczasowy gubernator stanu Kalifornja Merriam odniósł zwycięstwo nad Upton Sinclairem, uzyskując 125 tys. głosów większości.

Gubernator Merriam oświadczył, iż wyniki wyborów są dowodem, że fantastyczne bolszewickie projekty Upton Sinclaira nie odpowiadają obywatelom kalifornijskim, którzy pozostają wierni postępowemu amerykanizmowi i wypróbowanym metodom rządu.

Krwawe starcie

HOLLAND, 7. 11. (PAT.). W związku z wyborami w okolicy Settle doszło do strzelaniny. Ofiarami której padło 2-ch zabitych i 2-ch ciężko rannych.

NOWY JORK, 7. 11. (PAT.).— Dotychczas otrzymano wiadomość o wyborze 208 demokratów i 52 republikanów do Izby reprezentantów. Do Senatu przeszło 18 demokratów i 3 republikanów.

NASZE ABC

Dwa błędy

Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen opublikował ostatnio sprawozdanie o przebiegu konjunktury w III kwartale r. b. Jak z tego sprawozdania wynika, na jesieni zaznaczyło się osłabienie produkcji. Instytut tłumaczy to okolicznościami przypadkowemi, jak np. względnie silnem ożywieniem w przemyśle włókienniczym w ciągu II kwartału. Nagromadzone wówczas zapasy zaciążyły na rynku i musiały spowodować zmniejszenie wytwórczości w kwartale III.

Silniejszy jeszcze spadek notowano w przemyśle odzieżowym.

Natomiast utrzymał się naogół poziom produkcji II kwartału w przemyśle inwestycyjnym. Wprawdzie dość silnie spadła produkcja hut, za to wzrosła wytwórczość w przemyśle mineralnym (cegielnie, kamieniołomy) i w przemyśle metalowym.

Instytut Badania Konjunktur w następujący sposób charakteryzuje ruch inwestycyjny, który przyczynił się do utrzymania stanu zatrudnienie w produkcji dóbr wytwórczych: „Zwiększyły się inwestycje, polegające głównie na produkcji dóbr konsumcyjnych o trwałym charakterze (domy) oraz na usprawnieniu ogólnych urządzeń wytwórczych (kolejek), natomiast inwestycje zmierzające do usprawnienia lub powiększenia realnego kapitału, wytwarzającego towary na rynek, wykazują w tym wzroście tylko nieznaczny udział".

Uwaga to bardzo słuszna — szkoda tylko, że z lekko zaznaczonej nuty krytyki pod adresem polityki inwestycyjnej nie wyciąga się należytych konsekwencyj. Na łamach „ABC" bronimy poglądu, że słuszne forsowanie przy pomocy kredytu, ruchu budowlanego jest błędem zasadniczym. Pojawienie się nowych kapitałów na rynku winno wywołać najpierw obniżenie stopy procentowej w takich rozmiarach, by możliwe było podejmowanie nowych działów twórczości. Zwiększenie produkcji będzie równoznaczne ze zwiększeniem dochodu społecznego. Gdy dochód społeczny się powiększy będzie nas stać na lepsze mieszkania, a wówczas rozwinie się ruch budowlany. Taki jest naturalny porządek rzeczy.

U nas próbuje się go odwrócić. Gdy tylko jest nieco pieniędzy, popiera się ruch budowlany, czyli tworzenie dóbr konsumcyjnych. Oczywiście zabraknie wskutek tego środków na inwestycje podnoszące dochód społeczny, t. j. np. na budowę dróg.

Okres wzmożonej kapitalizacji zostanie zmarnowany, tak jak marnowano okres obfitości kapitałów w latach 1928—9. Zamiast dobrych dróg i kolei pozostały po tym okresie niedokończone domy i zbankrutowani właściciele mieszkań w domach spółdzielczych.

Polityka gospodarcza w stosunku do przyrostu kapitałów w roku bież. opiera się na dwuch błędach: jeden to przeznaczanie zbyt wielkiej części przyrostu kapitałów na pokrycie deficytu budżetowego, drugi to kierowanie tego, co zostało, na cele nieproduktywne, t. j. na budownictwo mieszkaniowe.

Z całego przyrostu kapitałów racjonalnie zużyte jest tylko to, co się przeznacza na budowę nowych dróg i kolei.

Wprawdzie w budżecie państwa na rok 1935—36 figurują znaczne sumy na inwestycje, ale mamy wątpliwości, co do ich istotnego charakteru. Inwestycje w dziale M. S. Wojsk. są potrzebne i nikt ich nie kwestjonuje, ale nie są to inwestycje rentowne. Znaczna część inwestycji w innych resortach to budowa gmachów państwowych — też wydatek nie produktywny. Zostają inwestycje kolejowe, drogowe i regulacja rzek. Na te cele przeznacza się za mało.

Po jednodniówce parlamentarnej

Sesja Sejmu została już odroczona

Podział referatów na Komisji budżetowej

Dziś w południe odbyło się posiedzenie sejmowej komisji budżetowej, na którem dokonano przydziału referatów. Zwróciła uwagę nieobecność dotychczasowego szefa sanacyjnej ekipy budżetowej, pos. Polakiewicza. Jego miejsce na ławach B. B. zajął pos. Sowiński, on też przy pomocy posła Hołyńskiego proponował z ramienia B. B. referentów poszczególnych części budżetu.

Większość referentów z lat poprzednich zatrzymała i na obecną sesję swoje referaty. Zaszła natomiast zmiana referentów budżetu wojskowego i Prezydjum Rady Ministrów. Przez ostatnie lata referentem budżetu wojskowego był pos. Polakiewicz, obecnie jego miejsce zajął pos. Duch. Referentem budżetu Prezydjum Rady Ministrów był w ubiegłym roku pos. Haluch - Brzozowski, obecnie p. Brzozowski referat ten utracił na rzecz os. Tebinki. Posłowi Sanojcy pozostawiono jedynie fundusz kwaterunku wojskowego i fundusz budowlany, a referat poczt i telegrafów oddano pos. Dobrzańskiemu. Referat budżetu rolnictwa i reform rolnych objął po ś. p. Stroynowskim b. wiceminister rolnictwa, pos. Karwacki.

Żywszą dyskusję wywołała sprawa przydziału wniosku Klubu Narodowego o materjałach z rewizji Banku Gospodarstwa Krajowego. **Pos. Rymar** sprzeciwił się łączeniu tej dyskusji z dyskusją budżetową, a **pos. Kornecki** (obaj z Kl. Nar.) zaproponował jako referenta wniosku posła Rymara. Większość jednak B. B. oddała referat posłowi Hołyńskiemu, zgadzając się atoli, że sprawę tę traktować się będzie osobno.

Następne posiedzenie komisji budżetowej Sejmu odbędzie się dnia 11 grudnia r. b.

Rozdziału referatów dokonała również senacka komisja skarbowo - budżetowa. Referentem generalnym budżetu i ustawy skarbowej jest w Sejmie poseł Miedziński, a w Senacie senator Szarski.

Odroczenie sesji

Dziś o godzinie 1-ej w południe przybył do gmachu Sejmu dyrektor biura prawnego w Prezydjum Rady Ministrów p. Paczoski, który wręczył p. marszałkowi Sejmu zarządzenie Prezydenta Rzplitej w sprawie odroczenia sesji.

Zarządzenie p. Prezydenta brzmi:

Na podstawie art. 25 konstytucji, odraczam z dniem 7 listopada 1934 r. sesję zwyczajną Sejmu na dni 30.

Spała, dnia 6 listopada 1934.

Prezydent Rzeczypospolitej
Ignacy Mościcki.

Analogiczne zarządzenie zostało doręczone panu marszałkowi Senatu.

Nowy podatek lokatorski

Zapowiedziana przez Ministra Skarbu danina szkolna ma wynosić rocznie 18 miljonów zł.

Wymiar tej daniny ma być oparty na wielkości zajmowanego mieszkania. Danina przeznaczona będzie na fundusz szkolny i ma być obrócona głównie na wynagrodzenie nauczycieli za pracę w godzinach nadliczbowych oraz wydatki specjalne, jak komisje egzaminacyjne i t. p.

Pobór daniny ma rozpocząć się od 1 kwietnia 1935 r. Projekt ustawy opracowywany jest w Min. Skarbu i będzie wniesiony do Sejmu. W preliminarzu budżetowym na rok 1935/36 figuruje kwota 18 miljonow zł., która ma być uzyskana z tego podatku.

Katastrofa samolotu pod Gdańskiem

5 osób zabitych

BERLIN, 7.11 (PAT). Samolot pasażerski, kursujący na linji Królewiec — Berlin, po przeleceniu nad Gdańskiem, zmuszony był do lądowania w pobliżu miejscowości Gross Rakett o 20 km. na południo-zachód od Lauenburga.

Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn samolot przy lądowaniu spadł na ziemię, przyczem znajdujące się w nim 5 osób poniosło śmierć na miejscu. Na miejsce wypadku wyjechała niezwłocznie komisja śledcza.

Wulkan Saary

Francja nie zrzeknie się żadnego z obowiązków

RZYM, 7.11. Prowadzone są obrady Komitetu Trzech, w których biorą udział przedstawiciele francuskiego Min. Spraw Zagranicznych oraz Sekretarjatu Ligi Narodów. Wczoraj baron Aloisi przyjął komisarza plebiscytowego w Saarze, p. Beurekera (Niemca), który uskarżał się na działalność emigrantów niemieckich i oświadczył, że sama obecność wojsk francuskich na pograniczu Saary jest zagrożeniem tego kraju i wywieraniem presji na ludność.

W związku z pracami Komitetu Trzech wyłoniła się sprawa zabezpieczenia emigrantom niemieckim w Zagłębiu Saary bezpieczeństwa na wypadek, gdyby Saara miała być przyłączona do Niemiec. Niemcy uchylają się od jakiejkolwiek dyskusji w tej sprawie, twierdząc, że już przed kilku miesiącami rząd niemiecki zobowiązał się do jednakowego traktowania wszystkich mieszkańców Saary.

Jednocześnie rozpoczęto wstępne rozmowy, dotyczące ewentualnego odszkodowania Niemiec, które miałoby być wypłacone Francji na wypadek korzystnego rozstrzygnięcia plebiscytu na rzecz Niemiec. Francja otrzymałaby 200 miljonów franków w złocie oraz zwrot kosztów inwestycyi, poczynionych w tych kopalniach.

PARYŻ, 7.11 (PAT). Minister Spraw Zagranicznych, Laval, przyjął dziś ambasadora niemieckiego, Kestera, z którym przez dłuższy czas omawiał różne zagadnienia, interesujące oba państwa, a w szczególności sprawy, dotyczące plebiscytu w Zagłębiu Saary. Podczas spotkania, które miało charakter wysoce kurtuazyjny, min. Laval stwierdził, że Francja nie mogła się zrzec i nie zrzeknie się żadnego z obowiązków, ciążących na niej z tytułu zobowiązań międzynarodowych względem Rady Ligi Narodów. Min. Laval zdementował z drugiej strony pogłoskę prasy zagranicznej o tem, jakoby już zostało powzięte jakieś zarządzenie wojskowe i jakoby część oddziałów wojskowych miała już być przegrupowana. Ambasador niemiecki, wyrażając uczucia swego rządu, potwierdził, że Niemcy nie zamierzają bynajmniej zapoznawać warunków, ustalonych przez traktat, dla zapewnienia wolności głosowania obywatelom Saary. Min. Laval z zadowoleniem przyjął do wiadomości tę deklarację i ze swej strony przypomniał, że rząd francuski zamierzał zawsze stosować dyspozycje ściśle określone dla zapewnienia absolutnego poszanowania swobodnego głosowania w Zagłębiu Saary.

Rezerwa polityczna między Polską a Czechosłowacją

PRAGA. 7. 11. — Wczoraj Minister Spraw Zagranicznych Czechosłowacji, Benesz, Wygłosił exposé o sytuacji zagranicznej.

Mówiąc o stosunkach polsko - czechosłowackich Benesz zaznaczył, że między Czechosłowacją a Polską istnieje stan wzajemnej rezerwy politycznej. Różnica poglądów na niektóre sprawy polityki europejskiej jest znana. Wystarczy przytoczyć stan stosunków polsko - francuskich, odpowiedź Polski w sprawie paktu wschodniego, wizytę premjera Węgier w Warszawie, stosunki Polski z Małą Ententą i antyczeską kampanję prowadzona przez część prasy polskiej. Następnie min. Benesz oświadczył, że dobrze jest, że następuje precyzowanie polityki polskiej, gdyż usuwa to niepewność i niejasność we wzajemnych stosunkach. Z obecnej sytuacji wynikają liczne niewygody; trzeba ją traktować, jako sytuację przejściową. Polska prowadzi politykę w myśl swoich interesów tak, jak je sama rozumie, przeto i Czechosłowacja musi prowadzić taką politykę, nie ukrywając swoich celów i planów.

Dzień żałoby Trzeciej Rzeszy

BERLIN, 7. 11. — Dzień powstania Republiki Niemieckiej, t. j. 9 listopada, obchodzony dotąd uroczyście w Niemczech republikańskich, poświęcony będzie w roku bieżącym żałobie i uczczeniu pamięci poległych, w walce o zwycięstwo hitleryzmu w Niemczech, narodowych socjalistów. Dnia tego zarówno domy prywatne członków partji, jak i przedewszystkiem gmachy publiczne mają być udekorowane sztandarami, opuszczonymi do połowy masztu.

Nie 5 ale 8,50 złotych będzie wynosiła

Podwyżka ceny cukru „luksusowego"

Dzisiejsza „Gazeta Polska" doniosła, że prócz zapowiedzianego w preliminarzu budżetowym 5-złotowego podatku od cukru Min. Skarbu zamierza wprowadzić dodatkowe opodatkowanie cukru w kostkach i w głowach, jako cukru luksusowego, w sumie zł. 3.50 od 100 kg., czyli że podatek od tych dwóch gatunków cukru wynosić będzie nie 5 zł. ale zł. 8.50.

Zarówno cukier w głowach, jak i w kostkach używany jest przeważnie w Małopolsce, na terenie zaś b. Kongresówki przeważa cukier grysikowy. W sferach handlowo-przemysłowych przypuszczają jednak, że po ukazaniu się zapowiedzianej podwyżki tak rząd jak i Bank Cukrownictwa postarają się o rozpowszechnienie obu „luksusowych" gatunków także i w innych dzielnicach Polski.

Oszustwo matrymonjalne

Posag żony na długi kawalerskie

Ciekawa sprawa o wyłudzenie posagu toczy się w Sądzie Okręgowym. Na ławie oskarżonych znalazł się, znany w sferach żydowskich, doktór medycyny Borys Rubinstein. Przed rokiem lekarz zapoznał się z zamożną panną Różą Mowszewiczówną i w ciągu trzech tygodni doprowadził do zaręczyn. Planowano, że za posag panny, wynoszący 6.000 dolarów, Rubinstein założy sobie lecznicę rentgenologiczną. Po zaręczynach lekarz zwrócił się do swych przyszłych teściów z prośbą o wypłacenie mu 1.000 dolarów tytułem zaliczki na posag. Pieniądze te miały być użyte na zakup lamp potrzebnych do zakładu rentgenologicznego. Stary Mowszewicz dał pieniądze. W jakiś czas później Rubinstein znowu zażądał pieniędzy, lecz tym razem prosił o wypłacenie reszty. Opowiadał, że potrzebuje gotówki, gdyż zdarza mu się okazja nabycia gotowego już zakładu leczniczego na Pradze w Warszawie. Rodzice narzeczonej wypłacili więc pozostałą kwotę 5.000 dolarów.

Dr. Rubinstein zawarł ślub z Mowszczewiczówną, lecz już w tydzień po uroczystościach weselnych oświadczył żonie otwarcie, że nigdy jej nie kochał i nie chce z nią żyć więcej, ożenił się zaś gdyż potrzebne mu były pieniądze. Zaproponował również rozwód, ofiarując zwrot 3.000 dolarów, tytułem odszkodowania. Ponieważ Rubinstein, jak twierdzą Mowszewicze, zużył pieniądze posagowe żony na spłatę swoich kawalerskich długów, sprawę skierowano do prokuratora, oskarżając lekarza o oszustwo matrymonjalne. Dr. Rubinstein nie przyznał się do winy, potwierdził jednak, że pieniądze zużył na zapłatę długu. Zdaniem oskarżonego stało się to za wiedzą i zgodą teściów i narzeczonej, którzy chcieli przyjść mu z pomocą.

Proces dr. Rubinsteina zgromadził w sądzie tłumy publiczności żydowskiej zaciekawionej do najwyższego stopnia sensacyjnem oskarżeniem lekarza.

NOWY JORK, 7.11 (PAT). Floryda uchwaliła zniesienie prohibicji, natomiast stany Kansas i Nebraska uchwaliły utrzymanie prohibicji w dalszym ciągu.

Do Berezy

W ostatnich dniach przewieziono przez Warszawę do Berezy Kartuskiej szereg działaczy ukraińskich, którzy na mocy decyzji sędziego śledczego przekazani zostali do obozu izolacyjnego. Na okres 3-miesięczny osadzono w Berezie kierowników ukraińskich organizacyj spółdzielczych: Fiedora Peruna, Włodzimierza Karana i Mikołaja Czopika.

Załamanie się gabinetu

Laval następcą Doumergue'a?

Taktyka radykałów grzebie rząd

PARYŻ, 7. 11. — Wczorajsze inauguracyjne posiedzenie parlamentu miało charakter formalny. Parlament w sposób uroczysty oddał hołd pamięci króla Aleksandra i ministra Barthou oraz zgasłego b. prezydenta Poincarégo.

W kuluarach toczyły się dyskusje nad stanowiskiem stronnictw wobec zgłoszonych przez premjera Doumergue'a wniosków. Wiadome jest, że grupa radykalna w Senacie oświadczyła się niemal jednomyślnie (96 na 98 głosów) za utrzymaniem dotychczasowych prerogatyw Senatu i przeciw prowizorjum budżetowemu. Całość zaś grupy radykalnej uchwaliła rezolucję, w której wypowiedziała się za rozejmem, ale przeciw prowizorjum budżetowemu.

W kołach parlamentarnych uważają, że właściwie ministrowie radykalni są już w stanie dymisji. Oficjalnie mają ją złożyć jutro rano. Tem samem los gabinetu wydaje się przesądzony.

Rezolucja grupy radykalnej brzmi:

Grupa oświadcza się za ideą rozejmu partyjnego i stosując się do niego, domaga się poszanowania go przez inne partje. Grupa jest zdecydowana przeprowadzić głęboką reorganizację państwa z wykluczeniem jednak postanowień mogących pozostawać w sprzeczności z ideą republikańską. Grupa postanowiła domagać się natychmiastowej dyskusji nad budżetem i dopomóc do jego uchwalenia w jaknajkrótszym czasie.

Rezolucja stwierdza dalej, że radykali uczynili wszystko, aby utrzymać rozejm.

KOMISJE FINANSOWE

PARYŻ, 7. 11. (PAT.). Premjer Doumergue przyjął wczoraj członków prezydjum lewicy radykalnej i republikanów lewicy, którzy poinformowali go o uchwałach, powziętych przez te grupy. Następnie premjer odbył konferencję z senatorem Caillaux, przewodniczącym senackiej komisji finansowej. Dłuższą konferencję odbył premjer również z dep. Malvy, przewodniczącym komisji finansowej Izby. Dep. Malvy poinformował premjera, że komisja finansowa postanowiła rozpocząć swe obrady nad projektem rządowym we środę. Komisja pragnie utrzymać ten termin, aby potem nie można było jej czynić zarzutów z opóźnienia. Komisja rozważała nawet ewentualność wysłuchania exposé premjera na środowem posiedzeniu.

BEZ OTWARTEGO ZERWANIA

PARYŻ, 7. 11. (PAT.). Koła polityczne z uwagą śledziły przebieg dalszych obrad grupy radykalnej, które zakończyły się uchwałami określającemi stanowisko radykałów w tej sprawie i zarazem unikającemi otwartego zerwania z premjerem Doumergue'em. Uchwała ta sugeruje kompromis.

WSTĘP DO PRZESILENIA

PARYŻ, 7. 11. (PAT.). Agencja Havasa donosi, że jak się zdaje wszystkie możliwości porozumienia zostały wyczerpane i wczorajsze posiedzenie Rady Ministrów stanowiło wstęp do przesilenia rządowego. Niektóre dzienniki podając sprawozdanie z obrad Rady Ministrów, zapewniają, że ministrowie radykalni podali się do dymisji, lecz prezydent Lebrun zażądał od nich, aby zgłoszenie dymisji nastąpiło dopiero we czwartek. Można było budować pewne nadzieje co do tego, że na dzisiejszem posiedzeniu grupy radykałów socjalnych nastąpi jeszcze jakaś zmiana stanowiska, lecz nikt niema co do tego większych złudzeń, gdyż sytuacja jest już zbyt wyraźnie określona, aby można było liczyć na niespodziewane porozumienie w ostatniej chwili. Wiele dzienników zaopatruje sprawozdania o sytuacji tytułem: „Przesilenie rządowe jest faktycznie odparte". Bez względu jednak na znaczenie ewentualnego odejścia Doumergue'a, większość opinji żywi jednak nadzieję, że rozejm nie będzie zerwany. Powołując się przytem na pojednawczy ton rezolucji, uchwalonej wczoraj przez radykałów, kandydatami na następców Doumergue'a są, zdaniem prasy, Minister Spraw Zagranicznych Laval, przewodniczący Izby Bouisson, marszałek Petain i minister Flandin.

„Petit Parisien" pisze: Trudno jest wierzyć w to, że istnieją jeszcze jakiekolwiek szanse pojednania. Na wypadek przesilenia prezydent Lebrun zaofiaruje ponownie władzę Doumergue'owi, który nie pozostał w mniejszości. Na wypadek jego odmowy, prezydent powoła niewątpliwie Bouissona lub Lavala, a może nawet marszałka Petain.

„Le Matin" pisze: Mimo ciężkich chmur, zaciemniających horyzont polityczny, można się spodziewać, że duch pojednania zwycięży, gdyż wymagają tego sytuacja wewnętrzna, a jeszcze bardziej zewnętrzna.

Zdaniem „Oeuvre" wydaje się mało prawdopodobnem, aby grupa radykalna, która zbiera się dziś popołudniu, zmieniła swe stanowisko. Ponieważ Doumergue nie ustąpi, kryzys należy uważać za otwarty.

Prawicowe „Echo de Paris" oraz „Le Jour" podobnie, jak socjalistyczny „Populaire" uważają przesilenie za nieuchronne i przewidują, że następcą Doumergue'a, który ostatecznie już powróci do Tournefeuille, będzie minister Laval.

Zuchwały napad na pociąg

Bandyci zrabowali 38.000 zł.

Dzisiejszej nocy dokonano niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego na pociąg osobowy na linji Błonie — Płochocin. Pociąg osobowy nr. 514, idący z Poznania do Warszawy, został otoczony przez kilku zamaskowanych bandytów, którzy wtargnęli do ambulansu pocztowego i steroryzowawszy obsługę wagonu rewolwerami, przystąpili do rabunku.

Jak ustaliło śledztwo policyjne i relacje władz pocztowych, łupem bandytów padło 37.273 zł. w banknotach i bilonie.

Po rabunku bandyci zatrzymali pociąg hamulcem automatycznym pod stacją Gołąbki i korzystając z ciemności nocnych, zbiegli.

O zuchwałym napadzie natychmiast zawiadomiono policję wojewódzką, która zarządziła obławę. Obława do godz. 10-ej rano dała w wyniku aresztowanie 12-tu osób, podejrzanych o udział w napadzie lub o współudział z bandytami. W toku szczegółowych oględzin terenu napadu policja województwa znalazła na terenie Ożarowa koło fabryki rozprutą kasetkę bez pieniędzy, pochodzącą z wagonu pocztowego.

Dalsze śledztwo trwa.

Krwawa masakra

kobiet jadących na targ

TARNÓW, 7.11 (tel. wł.). Wczoraj w nocy w Jodłówce Tuchowskiej w pobliżu Tarnowa zostały napadnięte jadące do Tarnowa po zakupy: Idesa Wajs, Bajla Grünberg, Frymeta Grünberg, Liba Steindling i Bajla Sellender. Napastnicy zatrzymawszy konie, pobili ciężko woźnicę oraz jadące kobiety. Bajla Grünberg została tak ciężko pobita, że niebawem zakończyła życie. Wszystkie jadące zostały silnie pobite. Bajla Sellender walczy ze śmiercią. Bandyci zrabowali gotówkę i garderobę wartości przeszło 1000 zł., poczem korzystając z ciemności, zbiegli. Policja wszczęła energiczne śledztwo.

Walka o elektrownię

Burmistrz przywodzi napadowi

ŁUCK, 7.11. W r. 1921 Magistrat we Włodzimierzu wydzierżawił elektrownię miejską niejakiemu Edmundowi Lakutowiczowi. Dzierżawa miała trwać 12 lat, lecz Magistrat, niezadowolony z umowy, wszczął po kilku latach proces, żądając usunięcia dzierżawcy. Lakutowicz wystąpił wówczas o zwrot kosztów inwestycyjnych i wkładów, jakie poczynił w przedsiębiorstwie. Wkłady te ocenił na 100.000 zł. Pomiędzy dzierżawcą a Magistratem rozpoczęły się długie pertraktacje, aż wreszcie upłynął termin dzierżawy. Magistrat wytoczył nowy proces o eksmisję i sąd nakazał Lakutowiczowi opuszczenie elektrowni. Dzierżawca zaczął likwidowanie swych spraw, gdy pewnego dnia strażacy i robotnicy wyważyli bramę elektrowni i wbiegli na dziedziniec. Lakutowicz chciał ich zatrzymać i z bronią w ręku stawił opór. Padło kilka strzałów, lecz ostatecznie dzierżawca pod naporem napastników ustąpił i skrył się w elektrowni. Lakutowicza wyciągnięto z kryjówki i mocno poturbowano.

Jak się okazało, na czele strażaków i robotników, dokonujących napadu na elektrownię, stał burmistrz Suchorzewski, który obecnie wraz ze swymi urzędnikami zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem naruszenia spokoju publicznego i pogwałcenia postanowienia sądu, które wyznaczyło termin egzekucji. Razem z Suchorzewskim oskarżony został dzierżawca Lakutowicz o usiłowanie zabójstwa.

Podatek od lokalów

za IV kwartał

Urzędy skarbowe rozpoczęły rozsyłanie poszczególnym płatnikom nakazów płatniczych na podatek od lokali za IV kwartał r. b. Podatek płatny jest w ciągu listopada, a ostateczny ulgowy termin jego wniesienia upływa z dniem 14 grudnia. Należność może być wpłacona wyłącznie zapomocą załączonego blankietu nadawczego do P. K. O. lub do kasy właściwego urzędu skarbowego. Niewpłacona w terminie rata podatku będzie ściągana przymusowo z karami za zwłokę i kosztami egzekucyjnemi.

Mistyfikacja sowiecka

Marynarze nie chcą powracać do Sowietów

Odpowiedzialność... rodzinna

W pierwszych dniach września do Gdyni przybyła z wizytą flota sowiecka, składająca się z krążownika „Marat" oraz dwóch torpedowców: „Kalinin" i „Wołodarskij".

Sowieckich marynarzy powitano i podejmowano nadzwyczaj uroczyście. Wożono ich do Warszawy i do Poznania, urządzano na ich cześć bankiety, wygłaszano kurtuazyjne powitalne przemówienia.

Jednocześnie dowództwo przybyłej z wizytą floty zezwoliło mieszkańcom Gdyni na oglądanie sowieckich statków. A więc podziwiano ich urządzenie, potężne maszyny, komfortowe urządzenie ubikacyj, zajmowanych nietylko przez oficerów, lecz i przez majtków, oraz szereg innych rzeczy.

Oprowadzającym zwiedzających, czerwoni marynarze niezmiernie krasomównie opowiadali o sukcesach bolszewików w dziedzinie techniki oraz we wszelkich innych dziedzinach i o „rajskiem życiu" w komunistycznem państwie.

Nie wspomnieli tylko ani słowa o tem, że przybyłe do Gdyni i podziwiane przez zwiedzających statki zbudowane zostały nie przez bolszewików, lecz jeszcze przed rewolucją i nazywały się wtedy: — krążownik — „Petropawłowsk", zaś torpedowce — „Priamisław" i „Pobieditiel" („Zwycięzca").

Po 5-ciodniowym postoju w porcie gdyńskim sowieckie statki odpłynęły z powrotem do Leningradu. Skonstatowano przy tem, że kilku, a według innej wersji kilkunastu sowieckich majtków zrezygnowało z powrotu do „czerwonego raju" i samowolnie pozostało w Polsce. Dezerterów ogłoszono zdrajcami ojczyzny i sprawę przekazano władzom sądowym.

W ub. niedzielę, 4-go listopada w najwyższym sądzie Z. S. S. R. rozpatrywano sprawę pierwszego z pozostałych w Polsce majtków, Serjusza Woronkowa. Sprawa rozpatrywana była, oczywiście, w nieobecności oskarżonego.

Sąd wydał wyrok, na którego mocy Woronkow został ogłoszony poza prawem (rzecz naturalna sowieckim) i skazany na karę śmierci.

Ta część wyroku jest zupełnie zrozumiała i nie wzbudza żadnych zastrzeżeń z punktu widzenia ogólnie przyjętej morali, jeżeli wogóle można mówić o morali w związku ze skazaniem człowieka na karę śmierci.

W dalszym ciągu wyrok opiewa:

„Krewnych Woronkowa aresztować i postawić przed sądem wojskowym".

Trzeba znać życie w sowieckiej Rosji, trzeba znać tamtejsze sądy, ażeby zrozumieć, co to znaczy.

Można z całą stanowczością twierdzić, że krewni pozostałego w Polsce majtka nie tylko nie dopomagali mu, lecz nawet nic wiedzieli o jego planie, gdyż inaczej, obawiając się o własną skórę, donieśliby o tem władzom.

Mimo to, krewni Woronkowa postawieni zostaną przed trybunałem wojskowym. Bliższym krewnym grozi wieloletnie zesłanie na straszne wyspy Sołowieckie, lub więzienie. Dalszym — pozbawienie pracy i przeniesienie do kategorji „liszeńców" (pozbawionych karty żywnościowej), inaczej mówiąc, skazanie na powolną śmierć głodową.

Sąd Najwyższy

O odpowiedzialności lekarzy K. Ch.

wobec pacjentów

Sąd Najwyższy wydał doniosłe orzeczenie w sprawie odpowiedzialności za szkody, wyrządzone niedbalstwem lekarzy Kas chorych (ubezpieczalni). Orzeczenie Sądu Najwyższego brzmi:

1) Żądanie wynagrodzenia szkody wyrządzonej ubezpieczonemu niedbalstwem lekarza Kasy chorych jest roszczeniem prywatnoprawnem.

2) Kasa chorych nie odpowiada za ujemne skutki błędów naukowych, jakich dopuści się przyjęty przez nią lekarz przy udzielaniu pomocy członkom Kasy chorych.

3) Przed przedsięwzięciem zabiegu lekarskiego, chociaż nieoperacyjnego, ale mogącego pociągnąć za sobą skutki szkodliwe dla zdrowia pacjenta, lekarz powinien pouczyć pacjenta o ewentualnej szkodliwości zabiegu i uzyskać jego zgodę na przedsięwzięcie takiego zabiegu.

Pomoc bezrobotnym w zimie

Zadużo, żeby umrzeć

zamało, żeby żyć...

W bieżącym sezonie budowlanym komitet Funduszu Pracy m. stoł. Warszawy, działając w zakresie posiadanych kredytów, zatrudnił przeszło 7.500 bezrobotnych przy różnych robotach publicznych.

W sezonie zimowym, kiedy większość prac w terenie musi być przerwana, Komitet udzieli pomocy bezrobotnym na następujących zasadach:

Z pomocy doraźnej oraz z prawa zatrudnienia na robotach publicznych korzystać będą mogli bezrobotni: 1) mieszkający stale w Warszawie conajmniej od 1 kwietnia 1932 r., 2) których podstawę egzystencji stanowiła wszelkiego rodzaju praca najemna w przemyśle, rzemiośle lub praca w chałupnictwie, 3) posiadają zdolność fizyczną do pracy przynajmniej w 60 proc. w granicach wieku od 18 do 65 lat, 4) pozostają bez pracy i tej pracy poszukują, 5) nie posiadają środków egzystencji.

Rejestracja odbywa się, jak w latach ubiegłych, w lokalach Biura Pośrednictwa Pracy Funduszu Bezrobocia. Komitet będzie przeprowadzał stałą kontrolę co do dalszej kwalifikacji bezrobotnych do akcji doraźnej.

Bezrobotni fizyczni będą podzieleni na 3 kategorje, stosownie do których będą otrzymywali następujące świadczenia: Kat. A — samotni, 800 gr. chleba dziennie i prawo do nabycia obiadu za cenę 5 gr., kat. B— mała rodzina — 800 gr. chleba dziennie na każdą osobę dorosłą, 75 kg. węgla trzy razy w ciągu zimy i prawo nabycia obiadu za cenę 5 gr. na każdą dorosłą osobę, kt. C — duża rodzina — tak jak mała rodzina, z tem, że ilość węgla będzie zwiększona do 100 kg.

Dzieci, chodzące do szkół powszechnych, będą dożywiane w szkołach. Dzieci w wieku do 15 lat będą dożywiane przez specjalne instytucje społeczne.

Bezrobotni umysłowi samotni otrzymywać będą obiady, rodzinni zaś dwa obiady i węgiel w ilości 75 kg. trzy razy w ciągu zimy.

Warunkiem do otrzymania świadczeń będzie odpracowanie przez bezrobotnego na robotach publicznych określonej ilości dni (kat. A — dwa dni, kat. B — cztery dni, kat. C — sześć dni), przyczem za każdy przepracowany dzień bezrobotny otrzymywać będzie, niezależnie od świadczeń, 1 zł. w gotówce. Z odpracowania będą zwolnieni: bezrobotni umysłowi i kobiety — jedyne żywicielki rodziny.

Rejestrację i rozdawnictwo kart świadczeń Komitet rozpoczął od 5 b. m., odpracowanie świadczeń rozpocznie się w końcu listopada, a stała kontrola od 1 grudnia.

Nagły i zagadkowy zgon

Teodora Sztekkera

Dziś o godz. 5-tej rano w klinice chorób wewnętrznych Uniwersytetu Warszawskiego zmarł po kilkudniowej ciężkiej chorobie zapaśnik zawodowy Teodor Sztekker.

Śmierć Sztekkera nastąpiła w bardzo tajemniczych okolicznościach i na jej temat krążą dwie wersje: jedna, że zgon nastąpił wskutek zakażenia krwi i druga, że przed kilku miesiącami podczas zawodów zapaśniczych w Szwajcarji w Brnie, jeden z zapaśników rzucił Sztekkera o dywan tak silnie, że nastąpiły powikłane obrażenia wewnętrzne. Dopiero po kilku miesiącach, t. j. przed dwoma tygodniami, Sztekker, przebywający w swym majątku Chawłowo w pow. błońskim dostał nagle silnej gorączki i nieprzytomnego przewieziono karetką pogotowia prywatnego do kliniki uniwersyteckiej.

Stan zdrowia Sztekkera w ciągu 12-tu dni nie uległ zmianie. Chory był nieprzytomny, a konsyljum lekarskie, które zebrało się w poniedziałek popołudniu, nie mogło z całą stanowczością określić przyczyn choroby. Wreszcie dziś rano Sztekker, nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Według przypuszczeń, śmierć nastąpiła wskutek naderwania nerek lub wątroby.

Ze względu na zagadkową przyczynę choroby i zgonu lekarze prawdopodobnie przeprowadzą sekcję zwłok z udziałem władz sądowych.

Teodor Stocker vel Sztekker, urodził się w r. 1897 na Lubelszczyźnie, liczył więc w chwili zgonu 37 lat. — Po ukończeniu gimnazjum w Kijowie wstąpił na uniwersytet, na którym studjował dwa lata. Przed kilku laty ożenił się z Wandą Melcer - Rutkowską, z którą miał dwoje dzieci bliźniąt. Po rozwodzie z Rutkowską ożenił się po raz drugi i zamieszkał w majątku Chawłowo pod Grodziskiem.

W ciągu swej karjery zawodowego zapaśnika, Sztekker odniósł szereg zwycięstw na arenach zagranicznych i krajowych.

Sztekker na arenach zapaśniczych zyskał miano „polskiej pantery". Jego zapasy z atletami były emocjonujące, bo odznaczał się niezwykle szybką orjentacją i wielką inteligencją w walce, a pozatem wspaniała jego budowa i śliczna muskulatura wyróżniały go spośród innych wielkości zapaśniczych świata.

Sztekker w swojej książce p. t. „W potrójnym nelsonie" zwierzał się ze swojej karjery atlety zawodowego. Dowodzi on, że kiedyś nie odznaczał się siłą fizyczną i tylko twarde postanowienie rozwinięcia swoich sił fizycznych zrobiło z niego atletę. Wynurzenia te nie odbiegają wiele od tego, co zaobserwować było można podczas walk tego znakomitego atlety z innymi zapaśnikami: nieraz na Sztekkerze, walczącym z kolosami o wszechświatowej sławie można się było przekonać o prawdziwości aforyzmu, którego często używał, że mianowicie siła mięśni jest przedewszystkiem skoncentrowanem woli w wyniku i że na wybitnego atletę kwalifikuje się tylko ten, kto potrafi natężać do maksimum siłę woli podczas walki.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5,28,5; frank francuski 34,90; frank szwajcarski 172,30; funt szterling 26,50; marka niemiecka 187; szyling austrjacki 99; korona czeska 21,6.

Monety: Dolar złoty 8,91; rubel złoty 4,58,5.

Dewizy: Berlin 213,25; Belgja 123,87; Gdańsk 172,82; Holandja 358,40; Kopenhaga 118,50; Londyn 26,55; Nowy Jork kabel 5,37,5; Paryż 34,90,5; Praga 22,13; Szwajcarja 172,54; Sztokholm 136,85; Włochy 45,36; Oslo 133,36.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 46,50; 4 proc. Poż. Dolarowa 53,25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 116; 5 proc. Poż. Konwersyjna 66; 6 proc. Poż. Dolarowa 72,75; 8 proc. Poż. Dillonowska 86,25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 76,75; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 66; 7 proc. Poż. Śląska 68; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 51; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 47; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 60; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 57.

Akcje: Bank Polski 95; Lilpop 10,60; Starachowice 13,30; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 27,5.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 6. 11. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standart 700 gl. 15,00—15,50; II stand. 687 gl. 14,50—15,00; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19,50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 16,50—17,00; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 15,50—16,00; III stand. 438 gl. 15,00—15,25; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 17,00—17,50; 620,5 gl. 15,50—16,00; jęczmień browarny 689 gl. 19,50—21,00; jęczmień o wadze 649 gl. 15,75—16,25; groch polny z workiem 28,00—30,00; groch Wiktorja z workiem 47,00—52,00; wyka 21,00—22,0; peluszka 21,50—22,50; rzepak i rzepik zimowy 43,50—45,00; rzepak i rzepik letni 39,00—40,00; łubin nieb. 7,00—7,50; łubin żółty 8,50—9,50; koniczyna czerwona surowa 115,00—130,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 135,00—150,00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 95,00—120,00; koniczyna biała surowa 70,00—90,00; mak niebieski z workiem 44,00—48,00; ziemniaki jadalne 3,25—3,50; mąka gat. I B 31,00—33,00; I C 29,00—31,00; I D 27,00—29,00; I E 25,00—27,00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22,00—23,00; II F 21,00—22,00; II G 20,00—21,00; gat. III A 15,00—16,00; mąka żytnia I 55 proc. 24,00—24,50; mąka 0-65 proc. 23,00—23,50; II gat. 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 17,00—18,00; mąka żytnia poślednia 14,00—15,00; otręby pszenne gr. stand. 11,00—11,50; pszen. średnie 10,00—10,50; otręby pszenne miałkie 10,00—10,50; żytnie 9,00—9,50; kuchy lniane 16,25—16,75; rzepakowe 12,75—13,25; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17,25—17,75; śruta sojowa 21,00—21,50; siemię lniane 43,00—45,00. Ogólny obrót 2.839 tonn w tem żyta 405 tonn. Usposobienie spokojne.

7.XI.1934

W szopce na Karowej
Polityka na Wierzbowej

Mamy obecnie w Warszawie szopkę polityczną. Myślę o szopce prawdziwej, w której pokazują się kukiełki, śpiewające o tem i o owem. Szopka na Karowej jest świetna.

Ucieszy ona nienajmniej zajmujących się polityką zagraniczną. Doczekać się jakiegoś przemówienia p. ministra spraw zagranicznych Becka, objaśniającego krajowi obecną politykę, to próżna nadzieja. Od biedy warto zobaczyć przynajmniej kukiełkę i posłuchać, jak wygląda polityka zagraniczna w żarcie. Bo i niema dobrego żartu bez źdźbła prawdy.

Jesteśmy, w tem ujęciu, bardzo mocni. I bardzo z siebie zadowoleni. Wszyscy nas podziwiają. I chcieliby naśladować. Ot, pętaki!

Przeważa zaś, w tem ujęciu, ponad wszystko głośna i rozlewna przyjaźń Polski z Niemcami, która, jak powiada wpleciona i tu równie udatnie, jak wszędzie, znana śpiewka, skończy się

— ...albo bardzo dobrze, albo bardzo dobrze, albo bardzo źle.

Skądby tu jeszcze dowiedzieć się czegoś o naszej obecnej urzędowej polityce zagranicznej?

W ostatnich dniach objaśniono nam ją w Neues Wiener Tagblatt:

— Kto chce wiedzieć, czem była Warszawa pod względem dyplomatycznym, niechaj przeczyta książkę Rajnolda hr. Przeździeckiego, wydaną niedawno w języku francuskim i dającą obraz zmagania się mocarstw w węzłowem miejscu Europy, jakiem jest stolica Polski. Że Warszawa wróciła do swej dawnej roli, jest wynikiem świetnej gry dyplomacji polskiej, polegającej na utrzymaniu równowagi między wschodem i zachodem, między Niemcami, Anglją, Francją i Rosją. Byli tacy, którzy sądzili, że Polska przechyla się jednostronnie ku Niemcom, ale to było oczywiście, tylko wzrokowem złudzeniem.

Z dzieła Rajnolda hr. Przeździeckiego, dopiero rozpoczętego, można w każdym razie dowiedzieć się bliżej, jak i dlaczego skończyło się to nie bardzo dobrze, ale bardzo źle.

Zdanie o świetnej grze dzisiejszej dyplomacji polskiej przenosi nas z przeszłości w teraźniejszość. Niewiadomo tylko, czy w szopkę, czy w rzeczywistość. W każdym razie do Wiednia musiało ono wymknąć się jakimś kominem jednego z domów przy ulicy Wierzbowej. Kto wie, czy nie jest ono zdradzeniem wielkiej, przez świat zgoła nie przeczuwanej, tajemnicy dyplomatycznej, podlegającem karom z nowego rozporządzenia o niektórych przestępstwach przeciw bezpieczeństwu państwa.

Lecz oto zjawia się tam także zdanie, że tylko wzrokowem złudzeniem było przechylenie się ku Niemcom, bo obecnie

— ...odnosi się wrażenie, że naprostowywa się stosunek Polski z Francją...

Skoro się prostuje, to widocznie był skrzywiony. Więc może przechylenie nie było tylko złudzeniem. Ale dobre i to, że z Wierzbowej zaczynają przenikać jakby pewne skłonności ku temu, by w świecie zaczęto mieć nieco inne wrażenia niż dotychczas.

St. St.

Oświadczenie

W związku z nową notatką z dnia 6 b. m. otrzymaliśmy od firmy **Maison Goussin Cattley** następujące oświadczenie:

„W kilku wydawnictwach prasy codziennej ukazały się ostatnio napaści na moją firmę i osobę w związku z zakwestjonowanemi jeszcze przed półtorarokiem przez Straż Graniczną niektórych sukien i płaszczy w moim magazynie p. f. „Maison Goussin Cattley“ przy ul. Mazowieckiej Nr. 4.

Ponieważ sprawa jest obecnie jeszcze w stadjum sprawdzania i są wszystkie dane po temu, że powstała zresztą na skutek złośliwej denuncjacji i nadaje się do umorzenia, oświadczam niniejszem, że po zlikwidowaniu jej przeciwko oszczerczym napaściom wystąpię na drogę sądową.

Z wyrazami poważania
Katarzyna Cattley.“

W więzieniach

Wczoraj został zwolniony z więzienia w Sieradzu p. Feliks Gągalski, sekretarz Zarządu Okr. S. N. w Łodzi. Jak wiadomo, p. Gągalski został aresztowany w dniu 12 maja b. r. wraz z adw. Kowalskim, prezesem Stronnictwa.

Obecnie w więzieniach w Sieradzu i Łęczycy przebywa jeszcze 12 narodowców z mec. Kowalskim na czele. Spodziewane są dalsze zwolnienia.

Po ośmiu miesiącach milczenia
Sejm doszedł znowu do głosu
Ogólna dyskusja budżetowa na wczorajszem posiedzeniu

Raz tylko do roku ma Sejm możność wypowiedzenia się o całokształcie stosunków panujących w Polsce dzisiejszej — i trwa ta sposobność krótkich parę tylko godzin, podczas ogólnej dyskusji budżetowej. Toteż wczorajsze posiedzenie Sejmu stanowiłoby nieprzebraną kopalnię nader cennych informacyj o rzeczach, o których pozatem zupełnie głucho jest w naszem życiu, jednakże nie starczyłoby ram żadnego dziennika, aby cały ten materjał wydrukować. Toteż uzupełniając sprawozdanie z przebiegu dyskusji sejmowej, które we wczorajszym numerze „ABC“ zamknęliśmy na przemówieniu pos. Rybarskiego, musimy ograniczyć się tylko do jej najważniejszych momentów.

Jeśli chodzi o ogólny nastrój sali sejmowej, to nie odbiega on od tego, do jakiego przywykliśmy z sesyj poprzednich. Wśród posłów z B. B. przeważał nastrój „towarzyski“, oraz zainteresowanie rozmaitemi sprawami bezpośrednio obchodzącemi poszczególnych posłów, toteż punkt ciężkości ich zainteresowania skupiał się raczej w kuluarach i w bufecie. Na ławach rządowych, na których obecni byli prawie wszyscy ministrowie, zwracał uwagę premjer Kozłowski, który wyglądał na bardzo zadowolonego i często wybuchał homerycznym śmiechem.

Przebieg dalszej dyskusji

Po pośle Rybarskim zabrał głos imieniem klubu ludowego **pos. Róg**. Przemówienie jego, poświęcone obszernemu omówieniu sytuacji na wsi, utrzymane było tym razem w tonie bardziej umiarkowanej opozycji, niż w latach ubiegłych, a zaprzeczając pogłoskom, jakoby istniały jakieś układy między ludowcami, a rządem, zawierało jednak kilka uprzejmych słów pod adresem ministrów Kościałkowskiego i Poniatowskiego.

Na wsi podobały się — mówi m. in. pos. Róg — rady p. Prystora, aby przepędzać kijem różnych sanacyjnych szantażystów... ale niestety, rady te są niewykonalne, bo na wsi nawet protestować nie wolno. I dziwię się, że p. Prystorowi nawoływanie to uszło bezkarnie... (Wesołość).

Pos. Stroński: — Nie całkiem, bo nie został premjerem...

Następny mówca, **pos. Żuławski (P. P. S.)**, wygłosił przemówienie bardzo namiętne i ostre. Zarzucił on sanacji demoralizowanie i kupowanie ludzi, które doprowadziło do tego, żen sta deprawacji sięga w urzędy, a nawet, niestety, do wojska, czego dotychczas nie było. Sanacja potrafiła przyciągnąć do siebie rozmaite szumowiny, a dziś łamie ręce i płacze. Ostro atakował pos. Żuławski b. premjera Prystora, zarzucając mu że dziś zwalcza protekcję, a za czasów swego urzędowania wprowadził do zarządu w ubezpieczalniach wszystkich swoich krewnych.

Jeżeli piętnujemy dzisiejszy stan rzeczy, spotykamy się z przeciwdziałaniem cenzury. Cenzor stał się najwybitniejszą osobą, w ślad za cenzorem idzie prowokator i szpicel, który węszy, podsłuchuje i kłamie — mówi pos. Żuławski, a w zakończeniu swej mowy oświadcza:

— Zniszczyliście wolność, złamaliście ustawy. Społeczeństwo musi zrozumieć, że na czele państwa stoi partja bez konsekwencyj, bez odpowiedzialności i wasza działalność jest antypaństwowa.

Na posiedzeniu popołudniowem przemawiali posłowie: Lewicki (kl. ukraiński), Tempka (Ch. D.), Faustyniak (N. P. R.), Michałkiewicz (kl. agrarny prorządow. dysydentów ze stron. ludowego), Thon (koło żyd.), Franz (klub niem.), Ładyka (radykał ukr.), rabin Lewin (B. B.), Jeremicz (Białorusin), Rosenberg (komunista), ks. Szydelski (dysydent z Ch. D) i Stahl (który wraz z posłami Piestrzyńskim i Dembińskim ustąpił z klubu narodowego) i wreszcie pos. Miedziński z B. B., który jako generalny referent budżetu, polemizował z mówcami opozycji.

— Największem źródłem dochodów skarbu — mówi m. in. **pos. Tempka** — byłaby całkowita zmiana systemu rządu, który prowadzi do wszechmocy państwa wobec obywateli, ale jest przeszkodą w rozwoju prawdziwych sił państwowych. Przerost biurokracji i formalistyki przyczynia się do zwolnienia tempa życia.

Pos. Faustyniak oświadcza, że wbrew wezwaniu p. premjera, rząd nie życzy sobie współpracy ze społeczeństwem. P. minister spraw wewnętrznych, jego podwładne organa znają tylko jeden język, a tym jest rozkaz. Jako przykład przytacza mówca niezatwierdzenie wyboru dra Mieczkowskiego i Cyryla Ratajskiego na prezydentów miasta Poznania, oraz niezatwierdzenie wybranych przez radę miejską w Gnieźnie prezydentów. Wobec zbliżania się wyborów znaczna część prasy prorządowej mówi o rzekomym zwrocie polityki rządowej na lewo, do szarego człowieka. Temu przypisać należy ostre wystąpienie przeciwko oszustwom kartelowym, jak w Żyrardowie, przeciwko Wspólnocie interesów na Śląsku i zarządów dóbr ks. Pszczyńskiego. Nastąpiło to jednak zapóźno o kilka lat.

Pos. Stahl składa imieniem swej grupy deklarację, w której oświadcza:

— Poraz pierwszy z tego miejsca przemawiam nie jako członek i przedstawiciel Klubu Narodowego, ale w imię niezmienionego charakteru, jako działacz ruchu młodych i wyznawca zasad programu Obozu Wielkiej Polski.

Będąc z istoty ruchem, który dąży do reformy ustroju, nie jesteśmy ruchem opozycyjnym, ani prorządowym, lecz występujemy przeciw całemu dzisiejszemu układowi sił politycznych, jako anachronizmowi. Najpilniejszem zadaniem ciał ustawodawczych jest dziś likwidacja tego anachronizmu i otwarcie tamy dla przypływu nowych sił.

Pos. Miedziński poświęcił swe przemówienie głównie polemice z pos. Rybarskim, przytem odczytywał szereg ustępów z nielegalnej „Nowej Sztafety“, w ten sposób starając się uzasadnić istnienie obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej. Mówcy przerywają z ław klubu narodowego zwróceniem uwagi, że „Nowa Sztafeta“ zaczęła wychodzić dopiero wówczas gdy aresztowani działacze O. N. R. znajdowali się już w Berezie.

Po odczytaniu spisu zgłoszonych wniosków i interpelacyj marszałek zamknął posiedzenie, zawiadamiając, że o terminie następnego zawiadomi posłów piśmiennie. Jak wiadomo, nastąpi to dopiero w grudniu, po upływie miesięcznego okresu, na który obrady sejmowe będą obecnie odroczone.

O Berezie

Poza mową posła Rybarskiego sprawy dotyczące ściśle budżetu stanowiły na wczorajszem posiedzeniu raczej uboczny temat dyskusji, która natomiast zwracała się przedewszystkiem ku zagadnieniom poiltycznym, korzystając z tego, że pierwsza to była po 8-miu miesiącach możliwość wypowiedzenia się wybranych przedstawicieli społeczeństwa o rozmaitych nader ważnych problemach naszego życia.

W szczególności niemal wszystkie przemówienia protestowały przeciwko obozowi izolacyjnemu w Berezie Kartuskiej.

Pos. Żuławski przypomina, że na czele tego obozu postawiono p. Kostka - Biernackiego, który ma wyrobioną sławę, jako człowiek bezwzględny i okrutny. Kostek - Biernacki staje się symbolem rządów sanacji.

Olbrzymią wrzawę na sali wywołały zarzuty pos. Żuławskiego pod adresem sanacji, że nieustannie powołuje się ona na miniono zasługi w r. 1905 i 1914, tymczasem wielu z tych, którzy zajmują obecnie stanowiska naczelne, bynajmniej krwi nie przelewało. Wyszli oni z intendentury, z audytorjatu, z trenów.

Głosy z ław BB.: Kłamstwo, oszczerstwo.

Pos. Żuławski: Uważam za wielką ironję losu, że ten człowiek, który bronił legjonistów przed zbrodnią stanu w Austrji, jest dziś skazany (Liberman), a człowiek, który zasiadał w sądzie i podjął się misji sądzenia legjonistów, jest obecnie dygnitarzem. To był generał Krzemieński.

Pos. Kleszczyński (BB.): Pan jest łajdakiem.

Marszałek: Panie pośle Kleszczyński przywołuje pana do porządku

Pos. Róg oświadcza:

— Ludowcy nie byli dotąd odosobniani w Berezie Kartuskiej. Znaleźli się tam przeważnie młodzi narodowi radykali, z którymi nic nas nie łączy, mimo to musimy założyć protest przeciw jaskrawemu pogwałceniu Konstytucji przez utworzenie obozu koncentracyjnego. Te metody nie doprowadzą do uzdrowienia stosunków w Polsce. Jeśli są winni, to należy stawić ich przed sąd, a nie porywać do obozów. Szafowanie zarzutem antypaństwowości doszło do absurdu i przestało już wywierać wrażenie.

Pos. Lewicki (ukr.), nie przecząc, że zabójstwo ś. p. min. Pierackiego było dziełem terorystów, zastrzega się jednak energicznie przeciw wprowadzaniu odpowiedzialności zbiorowej za czyny jednostek.

Pos. Tempka podnosi, że jest to instytucja zapożyczona od Niemców, gdzie traktuje się ją, jako środek walki politycznej. Wolelibyśmy znajdował się w rzędzie państw, które takich obozów u siebie nie mają.

Pos. Faustyniak oświadcza, że Bereza Kartuska przyłącza się do liczby środków, mających zabezpieczyć władzę dla tych, którzy ją wzięli w maju 1926.

Polityka zagraniczna

Również niemal wszyscy mówcy wypowiadali się z krytyką naszej polityki zagranicznej.

Pos. Róg wyraził zaniepokojenie spowodu obecnego stanu stosunków z Francją, z którą sojusz jest kamieniem węgielnym naszej polityki zagranicznej. Mówca pragnąłby również polepszenia stosunków Polski z Rumunją i Czechosłowacją i ubolewa, że Sejm nietylko niema wpływu na politykę zagraniczną, ale nawet nie jest o niej informowany.

Pos. Żuławski podkreśla, że w polityce zagranicznej dzieją się rzeczy, których nikt z nas nie rozumie. Widzimy oziębienie się stosunków z Francją i kampanję przeciw Czechosłowacji, a równocześnie zacieśnienie się węzłów przyjaźni z Hitlerem.

— Politykę zewnątrz — mówił **pos. Tempka** — charakteryzują wybory do rad miejskich i gromadzkich. Wszędzie stronniczość i ograniczenia swobodnego wyrazu woli ludności. Bezrobocie przybiera rozmiary katastrofalne. Polityka zagraniczna jest u nas zakonspirowana przed społeczeństwem. W ostatnim czasie nastąpiło zupełne przegrupowanie starych sojuszów, a pozawieranie nowych. Zawiązuje się ścisłe stosunki z temi właśnie państwami, które pragną obalić traktat wersalski. Wszyscy pragniemy poprawnych stosunków z Niemcami, ale od tego do przejawów braterstwa jest jeszcze krok bardzo wielki. Ubolewamy nad kampanją antyfrancuską w pismach sanacyjnych. Z Czechami pragniemy stosunków przyjaznych. Przyjaźń z Węgrami nie zrównoważy niepowodzeń naszej polityki wobec państw bałtyckich. Stosunek nasz do sąsiada wschodniego niepotrzebnie doznał oziębienia.

Krytykował również zbliżenie do Niemiec **pos. Thon**, natomiast z uznaniem wyraził się o niej przedstawiciel Niemców **p. Franz**, oświadczając, że Francja polską politykę porozumiewawczą z Niemcami śledzi z największem niedowierzaniem, ale Polska ma prawo przedsięwziąć wszystko, co służy dla jej dobra i pokoju.

Marki samochodów

Ciekawe zestawienie podał pos. Tempka, który zaczął swą mowę od tego, że wchodząc do Sejmu zauważył długi łańcuch samochodów rządowych i z ciekawością zbadał, jakiej są marki. Otóż były tam: 4 Buicki, 4 Austro Daimlery, 2 Cadillaki, 2 Chvrolety, 3 Packardy i 1 Fiat. Tak wygląda popieranie przez rząd twórczości krajowej...

MADRYT. 7.11 (PAT). Stan oblężenia został przedłużony w całym kraju jeszcze na miesiąc.

Starcy
na Kaukazie

Antropolodzy rosyjscy, zajęci badaniem szczepów, żyjących na Kaukazie, stwierdzili, że trafiają się wśród nich b. częste wypadki niezwykłej długowieczności. Szczególnie wielu starców spotyka się w Zakaukazji. Najstarszy mieszkaniec Zakaukazji, Khaparu Kint, liczy sobie 154 wiosny i pamięta doskonale wydarzenia z początku 19-go wieku. Jeden z jego synów, który mieszka z nim razem, liczy sobie 90 lat. W innej wiosce mieszka znowu starzec, który ma 71 żywych potomków. W okolicy Tyflisu znaleziono starego Gruzina, mającego 148 lat. Pamięta on pobór do wojska rosyjskiego w Tyflisie w roku 1801. Uczeni rosyjscy przypisują tę długowieczność łagodności klimatu i prostym formom życia ludności kaukaskiej.

Ile zapłaciło Min. Skarbu
za propagandę pożyczki narodowej?

Jeden z wniosków, zgłoszonych na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przez Klub Narodowy, dotyczy interesującej wszystkich sprawy: ile kosztowała akcja propagandy za Pożyczką Narodową w roku ubiegłym. We wniosku tym czytamy:

W art. 12 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 5-go września 1931 r. o wypuszczeniu pożyczki wewnętrznej minister Skarbu został upoważniony do pokrywania z wpływów tej pożyczki kosztów, związanych z jej emisją.

Termin wpłacania rat Pożyczki już minął — ogłoszone zostały już ogólne wyniki oraz cyfrowy udział w Pożyczce różnych grup gospodarczych i zawodów. Wiadomo także, że wpływy z Pożyczki obracane są na pokrycie deficytów budżetowych w latach 1933 — 34 i 1934 — 35. Nie ogłoszono natomiast, ile wyniosły koszty, związane z emisją tej Pożyczki i jej propagandą.

Opinja publiczna poruszona została wiadomościami o przyznaniu przez p. ministra Skarbu wysokich wynagrodzeń pieniężnych osobom, które były czynne przy organizacji i propagandzie Pożyczki. Różnym urzędnikom skarbowym, wśród nich i wyższym urzędnikom Ministerstwa Skarbu, przyznano wynagrodzenia, przekraczające znacznie sumy, subskrybowane przez nich na Pożyczkę.

W tym stanie rzeczy Sejm, jako władza kontrolująca, powinien być poinformowany o kosztach emisji Pożyczki.

Dlatego też wniosek domaga się wezwania rządu, aby złożył Sejmowi sprawozdanie, jak p. minister Skarbu wykonał wspomniany wyżej art. 12 dekretu o emisji Pożyczki Narodowej, ze szczegółowym wykazem sum, użytych na wynagrodzenia pieniężne i osób, które te wynagrodzenia otrzymały.

Co się dzieje w B. G. K.?
Sejm nie otrzymuje sprawozdania z N. I. K.

W sprawie gospodarki Banku Gospodarstwa Krajowego został zgłoszony na wczorajszem posiedzeniu Sejmu wniosek Klubu Narodowego, wzywający prezesa Najwyższej Izby Kontroli, by przedłożył Sejmowi sprawozdanie z rewizji, przeprowadzonej w Banku Gospodarstwa Krajowego przez Najwyższą Izbę Kontroli.

W uzasadnieniu wniosku czytamy:

Komisja Budżetowa Sejmu w dn. 21 stycznia 1930 roku uchwaliła rezolucję, wzywającą rząd, by upoważnił Najwyższą Izbę Kontroli do rewizji gospodarki Banku Gospodarstwa Krajowego. Rezolucję tę zaaprobował zarówno ówczesny rząd, jak i Najwyższa Izba Kontroli.

Istotnie, rewizja została przez N. I. K. dokonana, ale Sejm sprawozdania z niej nie otrzymał. W czasie obrad budżetowych w późniejszych latach zawiadomiono Komisję Budżetową o przeprowadzeniu rewizji i złożeniu z niej sprawozdania rządowi.

Ostatnie sprawozdanie N. I. K. z działalności w roku 1933 — 34 pomija zupełnie tę sprawę, omawiając tylko fragmentarycznie administrację funduszu Ministerstwa Skarbu przez B. G. K.

Wobec tego, że w Banku Gospodarstwa Krajowego zaangażowane są olbrzymie fundusze publiczne, gospodarka tej instytucji domaga się jaknajbardziej szczegółowego wyświetlenia, do czego najlepszą podstawą może być sprawozdanie N. I. K. z przeprowadzonej rewizji.

Kto się zajmie
dozorcami domów?

Trudne jest to do pomyślenia, aby człowiek, na którego pieczy polega opieka nad dziesiątkami i setkami nieraz mieszkań, a także kontakt lokatorów z właścicielem domu i władzami bezpieczeństwa — był analfabetą. Niestety, powszechnie jest wiadomem, że ogromny odsetek spośród dozorców domów nie umie czytać. Toteż zainicjowany przez Polską Macierz Szkolną „Miesiąc likwidacji analfabetyzmu książkowego“ metodą nauczania jednostkowego, powinien temu zaradzić.

Wiemy o tem, że przyjaźń z dozorcą domu, to pożyteczna rzecz. Czyżby nie dało się tej akcji przeprowadzić tak, aby każdy dozorca spośród tych ludzi, którym jest potrzebny, znalazł jednego niosącego mu „wiedzy kaganiec“.

„Stróż“ mógł być analfabetą — „Dozorca domu“ musi umieć czytać.

W „Miesiącu likwidacji analfabetyzmu książkowego“ każdy dozorca - analfabeta musi znaleźć dobrowolnego nauczyciela spośród mieszkańców domu, którego dozoruje.

Szesnaście lat niepodległości

Jak zapowiadają się uroczystości niedzielne

Zbliża się 16-ta rocznica odzyskania niepodległości. W dorocznym święcie 11 listopada wezmą niewątpliwie udział niezliczone tłumy tych, którym droga jest Ojczyzna i jej niepodległość. W powodzi świąt, uroczystości i galówek, które częstością swoją zrażają społeczeństwo do wszelkich obchodów, wyróżnić należy daty ważne, drogie sercu każdego prawdziwego Polaka. Moment uzyskania niepodległości przez naród polski jest zbyt ważny, by można było zlekceważyć jego rocznicę. Najbliższa niedziela powinna stać się świętem, świętem prawdziwem, nie nakazanem i nie zaaranżowanem przez tych innych, powina być dniem ogólnej radości.

Od wielu już lat utarł się w Polsce zwyczaj aranżowania wszelkich uroczystości według pewnego szablonu. Oczywiście pewna organizacja jest potrzebna, a nawet niezbędna. Ale to nie wszystko. Chcielibyśmy widzieć tę spontaniczną radość, która cechować winna święto narodowe złączone z tak ważną dla życia naszego narodu datą.

Na tegoroczną uroczystość program już został ułożony. W sobotę o godz. 5 wiecz. zbiorą się na pl. Piłsudskiego przedstawiciele władz państwowych. Zarządu m. st. Warszawy oraz organizacyj społecznych i P. W., gdzie odbędzie się symboliczna uroczystość apelu poległych uczestników walk o niepodległość Polski. Z każdej formacji odczytane będą trzy nazwiska (jednego oficera, jednego podoficera i jednego szeregowego), poczem odczytujący mówić będzie: „i inni". Na co zebrani odpowiedzieć mają: „Polegli za Ojczyznę—cześć Ich pamięci". Po apelu odegrany będzie hymn narodowy, przyczem organizatorzy zwracają się z apelem do publiczności, aby chórem podjęła melodję hymnu. Wieczorem, wzorem lat ubiegłych, przez ulice miasta przemaszerują oddziały wojska i P. W. z orkiestrami. Domy będą udekorowane, przyczem Komitet Propagandy Czynu Polskiego, organizacja stworzona bodaj tylko dla aranżowania wszelkich uroczystości, urządza konkurs z nagrodami za najgustowniejsze dekoracje. Z konkursu wyłączone będą oczywiście objekty państwowe oraz wszelkie urzędy. Przewidziane jest iluminowanie miasta reflektorami.

W niedzielę o godz. 10 rano odbędzie się nabożeństwo w Katedrze św. Jana. Karty wstępu do Katedry nabywać można w kancelarji Komisarjatu Rządu na Zamku codziennie do godz. 15-ej. Po nabożeństwie na polu Mokotowskiem odbędzie się rewja wojskowa, której przyglądać się będzie P. Prezydent oraz przedstawiciele władz. Na uroczystości związane z rocznicą odzyskania niepodległości spodziewany jest liczny zjazd gości z prowincji. Prowizoryczne obliczenia wskazują, że przyjedzie do stolicy do 30.000 osób, przyczem około 1.000 osób z Podhala, 1.000 z Wileńskiego oraz liczne wycieczki z całej Polski i Gdańska. Przyjezdni korzystać będą z 75-procentowej zniżki kolejowej oraz 40 proc. zniżki w teatrach i 50 proc. w kinach. Tramwaje kosztować będą dla przedstawiających karty uczestnictwa tylko 15 groszy.

Żeby podkreślić radosność tego wielkiego dnia w calem mieście odbywać się będą akademje i zabawy. Organizacje, które podjęły się urządzenia takich imprez na przedmieściach, otrzymały od Komitetu Obchodu subwencje do 100 zł. Rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą fragmenty uroczystości. Wszystkie słuchowiska programu dostosowane będą do uroczystości.

W związku z 16-leciem niepodległości Polski w „Monitorze Polskim" ukaże się lista odznaczonych orderem „Polonia Restituta" i krzyżami zasługi. Lista obejmie około 300 nazwisk.

W sobotę, 10 b. m., obchodzi swoje święto Policja Państwowa. Rano odbędzie się nabożeństwo w kościele po - Karmelickim, poświęcone pamięci poległych na służbie oficerów i szeregowych wyznania rzymsko - katolickiego. O godz. 12 w południe nastąpi odsłonięcie tablicy policjantów poległych w 1934 r., poczem złożony zostanie wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Bardzo słusznie święto naszych stróżów porządku publicznego, pełniących swą służbę z takiem poświęceniem, połączono z uroczystościami obchodu niepodległości.

Spodziewać się należy, że stolica godnie i spontanicznie uczci święto narodowe. Na przewidzianych w programie uroczystościach stawią się zapewne tłumy ludzi, którzy przyjdą wziąć udział w podniosłym obchodzie nie dlatego, że zachęci je ta czy inna odezwa jakiegoś komitetu, ale dlatego, że czują się Polakami i chcą brać udział zarówno w ciężkich chwilach, jak i radosnych, jakie przeżywa nasza Ojczyzna.

Sensacyjna afera „przepustkowa"

Zastępca starosty śniatyńskiego na ławie oskarżonych

KOŁOMYJA, 7. 11. Przed trybunałem karnym rozpoczęła się we wtorek sensacyjna rozprawa, będąca echem głośnej afery paszportowej w Śniatynie. Na ławie oskarżonych zasiedli: zastępca starosty śniatyńskiego, Ignacy Hłubowski, urzędniczka starostwa Marja Wróblówna, posterunkowy P. P. Piotr Szefler, Simche Szafer, Jakób Mandel ze Stanisławowa, dr. Józef Goldschlag i dr. Michał Landes ze Lwowa, oraz urzędnik Jan Hujtur.

Hłubowski i Wróblówna są oskarżeni o zbrodnię z art. 286 k. k., a pozostali o nakłanianie do tej zbrodni wzgl. o wyst. z art. 290 k. k. Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: W r. 1929 została zawarta konwencja polsko-rumuńska, zezwalająca na wydawanie przez graniczne starostwo przepustek dla t. zw. małego ruchu granicznego osobom, zamieszkałym najdalej 10 km. od granicy, dla celów gospodarczych i familijnych. Sprawy przepustek skoncentrowane były w wydziale bezpieczeństwa starostwa śniatyńskiego, a szefem tego wydziału był zast. starosty, osk. Hłubowski, którego pomocnicą była osk. Wróblówna. Otóż od kilku lat było publiczną tajemnicą, że każdy, kto chciał, mógł otrzymać przepustkę, choćby nawet mieszkał w Warszawie.

Z końcem marca b. r. otrzymała Małopolska Straż Graniczna w Przemyślu o powyższym fakcie wiadomość, z tem, że dla uzyskania przepustki trzeba złożyć u pośrednika 100 zł.

Dla zbadania tej sprawy wyjechał do Śniatynia aspirant Straży Granicznej ze Lwowa, Kiedrzyński, i nawiązał kontakt z osk. Schaferem, który mu oświadczył, że za 100 zł. może otrzymać przepustkę. Rzeczywiście asp. K., który się przedstawił jako „Konopacki" otrzymał po złożeniu 100 zł. przepustkę, którą mu wręczył posterunkowy P. P. Scheffler, będący pośrednikiem między osk. Wróblówną a Schaferem. Schafer oświadczył przytem aspirantowi, że może w przyszłości otrzymywać przepustki, kiedy tylko zechce. W podobny sposób otrzymali przepustki za pośrednictwem Schafera i Scheflera oskarżeni Mandel, dr. Goldschlag i dr. Landes. Dr. Goldschlag nawet 4-krotnie jeździł do Czerniowiec, gdzie się ożenił.

Prokurator oskarża pozatem p. Hłubowskiego i Wróblównę o to, że wydawali przepustki post. Scheflerowi w tym celu, aby im przywoził z Rumunji wódkę, za którą zresztą płacili. Wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem Hłubowskiego i Wróblówny, przyznali się do winy. W sprawę tę wmieszani są ubocznie także znany aferzysta dr. Kolnik i Gutherz, których rola w sprawach przemytniczych zostanie prawdopodobnie w toku przewodu sądowego wyjaśniona.

Rozprawa budzi powszechne zainteresowanie.

Brak bezpośrednich wagonów W pociągu Warszawa-Paryż

Tegoroczna zmiana rozkładu jazdy przyniosła skrócenie podróży z Paryża do Warszawy do 26 godzin, pogorszyła jednak sytuację o tyle, że najszybsza para pociągów na tej trasie nie ma bezpośrednich wagonów; konieczne jest przesiadanie się w Berlinie.

Wieczorny pociąg pośpieszny z Warszawy do Paryża (odjazd od g. 21 m. 35) wymaga przesiadania się w Berlinie, podobnie jak pociąg z Paryża do Warszawy (przyjazd do Warszawy o g. 9 m. 10).

Obok niewygody samego przesiadania brak bezpośredniego wagonu ma jeszcze i tę wadę, że w Berlinie pozostaje tylko 15 minut między przybyciem pociągu z Paryża (g. 23 m. 37), a odjazdem do Warszawy (g. 23 m. 52). O ile pociąg z Paryża spóźni się o więcej, niż 15 minut, co często zdarza się, pociąg do Warszawy odjeżdża i podróżni (z Francji i Belgji) narażeni są na koszty i stratę czasu, związane z noclegiem w Berlinie.

Sport

Pływanie

ŚWIETNE WYNIKI PŁYWAKÓW NIEMIECKICH

W sobotę i niedzielę odbył się w Magdeburgu dwudniowy mecz pływacki Berlin — Magdeburg. Była to wspaniała rewja sił pływackich dwu najsilniejszych ośrodków Rzeszy. Dość niespodziewane zwycięstwo 127,5 na 110,5 pkt. odniósł zespół Berlina, odbierając temsamem Magdeburgowi oddawna i zdawałoby się, mocno dzierżony tytuł stolicy niemieckiego pływactwa.

W barwach Berlina startował znany zawodnik katowickiego EKS-u, Joachim Karliczek, który już od dwu lat przebywa w stolicy Rzeszy na studjach medycznych. Karliczek wziął udział w wyścigu na 100 mtr. stylem grzbietowym. Zwyciężył tu Heinz Schwarz w bardzo dobrym czasie 1:12,2 s. przed Heisem (1:13,4). Karliczek przybył na trzecim miejscu, ex aequo z Gerstenbergiem, uzyskując czas 1:15,1 sek., a więc wynik zupełnie przyzwoity.

Na tych samych zawodach zespół Magdeburga zwyciężył w sztafecie 4x200 mtr. stylem dowolnym, uzyskując czas 9:36 s., który jest nowym rekordem Niemiec. Z innych wyników zasługują na wyróżnienie: 100 mtr. Kraul — Deiters (M.) 5:09,5 s.; 200 mtr. żabka — Wittenberg (B.) 2:52,6 s.; 100 mtr. pań nawznak — Halbsguth (B.) 1:27 s.

Boks

BOKSERZY WARTY POKONANI W HANOWERZE

Bokserzy Warty poznańskiej ponieśli wczoraj, w poniedziałek, dotkliwą klęskę w Hanowerze, przegrywając do kombinowanej drużyny miejscowych klubów Heros - Eintracht w stosunku 5:11.

Warto zaznaczyć, że spośród pięciu wywalczonych punktów przez naszych pięściarzy, dwa punkty przypadły nam walkover'em spowodu nadwagi hanowerskiego zawodnika.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Waga musza: Sobkowiak zdobył dwa punkty walkover'em z racji nadwagi przeciwnika.

Waga kogucia: Rupp (H) pokonał Wirskiego na punkty.

Piórkowa: Kajnar (P) nie rozstrzygnął walki z Białasem.

Lekka: Sipiński (P) zremisował z Lukatem.

Półśrednia: Dawid (H) wypunktował Wolniakowskiego.

Średnia: Skiries (H) pokonał na punkty Aniołę.

Półciężka: Szymura (P) zremisował z Harmsem.

Ciężka: Luecke (H) znokautował Karpińskiego w trzeciej rundzie.

Nadmieniamy, że Majchrzycki po meczu w Berlinie powrócił do Poznania, nie uzyskał bowiem na dłuższy pobyt w Niemczech urlopu.

TABELA BOKSERSKICH MISTRZOSTW WARSZAWY

Mistrzostwa bokserskie Warszawy zbliżają się ku końcowi. Pozostał jeszcze do rozegrania tylko jeden mecz Fort Bema — Polonja, który nie będzie miał żadnego wpływu na układ tabeli. Mistrzostwo, jak wiadomo, zdobyła Makabi, która wygrała wszystkie spotkania, drugie miejsce zajęła Skoda. Na trzeciem miejscu pozostaje Fort Bema.

	gier	pkt.	st. m.
1) Makabi	5	10	63:17
2) Skoda	5	6	57:23
3) C. W. S.	5	5	42:38
4) Fort Bema	4	3	28:36
5) Polonja	4	2	16:48
6) Gwiazda	5	2	18:62

MISTRZOSTWA PIĘŚCIARSKIE

Międzyokręgowe zawody pięściarskie o drużynowe mistrzostwo Polski, które rozgrywane będą w czterech grupach, rozpoczną się 2 grudnia. W grupie A walczą Cujavia z mistrzem Śląska, w B mistrz Krakowa ze stołeczną Makabi (w Krakowie), w C Gedania z IKP. Z czwartej grupy dochodzi do finału Warta, mistrz Polski, bez walki. W grupie finałowej 16 grudnia Warta spotka się ze zwycięzcą grupy B oraz zwycięzcy A i C. 30 grudnia walczy Warta z mistrzem grupy A, oraz zwycięzcy grup A i B oraz Warta z C.

Indywidualne mistrzostwa Polski w pięściarstwie powierzone zostały ostatecznie Łodzi. Odbędą się one w dniach 12 — 14 kwietnia.

Piłka nożna

O WEJŚCIE DO LIGI

Wydział Gier i Dyscypliny zdecydował odrzucić protest przeciwko stanisławowskiej Rewerze, oparty na zarzutach, jakoby w drużynie tej w paru meczach rozegranych o wejście do ligi grał piłkarz, zawieszony za brutalną grę, Rudziak.

Wobec tego w najbliższą niedzielę odbędą się dwa mecze o wejście do Ligi: w Wilnie Naprzód — W. K. S. Śmigły i w Stanisławowie: Śląsk: Rewera.

O CZAS TRWANIA MECZU PIŁKARSKIEGO

George Allison, wybitny sprawozdawca sportowy angielskiego radja, zamieścił w „Sunday Express" artykuł na temat niedokładności czasu trwania meczów piłkarskich. Niejednokrotnie zdarzało się, że o zwycięstwie decydowała bramka, strzelona w ostatnich sekundach meczu, kiedy w rzeczywistości dokładny czas gry już minął. Zdarzało się, że sędzia zajęty spoglądaniem na zegarek ręczny, nie widział strzelonej bramki i t. d. Allison twierdzi, że dokładność czasu trwania meczu musi być uregulowana. Na większych meczach zainstalowane mają być zegary, które wydzwaniać będą dokładny czas. Możliwe też, że na większych spotkaniach czuwać będzie nad dokładnym czasem specjalny sędzia, t. zw. „time-keeper".

Gry sportowe

ZIMOWE MISTRZOSTWA POLSKI W GRACH SPORTOWYCH

W drugiej połowie b. m. rozpoczną się w Warszawie rozgrywki o puhar PZGS, czyli — zimowe mistrzostwa Polski.

Najpierw odbędą się rozgrywki w koszykówce, a następnie, w styczniu, siatkówka.

W r. ub. mistrzostwa Polski zimowe w koszykówce pań i panów zdobyły zespoły Polonji, a w siatkówce — AZS.

Różne

FABRYKANT ROWERÓW NIE MOŻE BYĆ SĘDZIĄ

Na niedzielnem walnem zgromadzeniu Pol. Zw. Tow. Kolarskich postawiony będzie m. in. wniosek, domagający się, aby fabrykanci rowerów nie mogli pełnić funkcyj sędziów kolarskich.

Inny wniosek domagać się będzie przestrzegania przez naszych kolarzy ścisłych zasad amatorstwa.

SZTAFETA OLIMPIJSKA Z ATEN DO BERLINA

Z inicjatywy Niemieckiego Komitetu Organizacyjnego Igrzysk Olimpijskich w r. 1936 odbyć się ma wielka sztafeta olimpijska, która przebiegnie dystans z Aten do Berlina.

Jak się dowiadujemy, na udział w sztafecie tej zgodziły się już państwa: Bułgarji, Węgier i Czechosłowacji.

SHIELDS — AKTOREM

Znany tenisista amerykański, Shields, podpisał kontrakt filmowy na 7 lat z wytwórnią Metro Goldwyn Mayer. W kontrakcie Shields zrobił zastrzeżenie, że jako aktor nie będzie się produkował na filmie w roli tenisisty.

MECZ ZAPAŚNICZY

W niedzielę, dnia 11 listopada b. r. o godzinie 18-tej w sali Polskiej YMCA — Marji Konopnickiej 6, odbędzie się towarzyski mecz zapaśniczy pomiędzy Klubem Atletyczno Sportowym „Siła" (Bydgoszcz) drużynowy mistrz okręgu pomorskiego — YMCA (Warszawa) trzykrotny drużynowy mistrz Warszawy.

Krwawa bitwa w synagodze w Brodach

BRODY, 7. 11. Główna synagoga w Brodach była widownią awanturniczych zajść. Onegdaj przybył do Brodów słynny rabin Berisch Steinberg z Rzeszowa, członek Małopolskiego Związku Rabinackiego, celem odwiedzenia swej rodziny.

Korzystając z bytności w Brodach, postanowił on wygłosić w głównej synagodze mowę w sprawie toczącej się obecnie walki o wybór rabina w Brodach, a w szczególności, jako senior rodziny rabinackiej Steinbergów, zamierzył zaprzeczyć rozsiewanym przez zwolenników kandydata rabina Poppersa fałszywym wieściom, jakoby nawet w łonie rodziny Steinbergów istniało niezadowolenie spowodu kandydatury Mosesa Steinberga.

Przed wygłoszeniem zapowiedzianej mowy, poplecznicy kandydującego również rabina Poppersa wprowadzili do synagogi osoby, nie mające nic wspólnego z wyborami, celem wywołania awantur i kiedy rabin Steinberg zaczął przemawiać do zgromadzonych w liczbie około 2.000 osób, na dany znak stronnicy rabina Poppersa zaczęli wyprawiać awantury, przeszkadzając mówcy w wygłoszeniu mowy. W czasie tych niezwykłych awantur zostało kilka osób poturbowanych, a wśród nich dwie osoby nawet pobito do krwi. Dopiero pojawienie się w synagodze posterunkowych P. P. przywróciło ład i porządek.

Z kraju

LWÓW

Napad na dozorcę. Nieznani sprawcy napadli w nocy na śpiącego w baraku dozorcę robót drogowych, pobili go dotkliwie, rabując mu 50 złotych. Nieprzytomnego dozorcę przewieziono do szpitala.

Zwłoki w lesie. Nad Wisłą w gminie Kimów, w powiecie tarnobrzeskim, natknęli się dwaj myśliwi na zwłoki mężczyzny z przestrzeloną głową. Opodal zwłok znaleziono rewolwer. Jak się okazało, denatem był 55-letni Mojżesz Lauber z Tarnobrzegu, nauczyciel gimnazjalny, który zastrzelił się z rewolweru w przystępie rozstroju nerwowego.

WILNO

Zamordował dziedzicznie obciążone dzieci. We wsi Gnojna gm. proszyńskiej niejaki Konstanty Pasiewicz podczas nieobecności żony zamordował dwie córki: 4-letnią Marję i 2-letnią Olgę, trzecie zaś niemowlę trzytygodniowe ciężko poranił, poczem sam sobie odebrał życie. Przyczyną zbiorowego zabójstwa była jego nieuleczalna choroba, która drogą dziedzictwa przeszła na dzieci.

KATOWICE

Awantura na zabawie. Podczas zabawy w Piasku w pow. lublinieckim policja musiała interwenjować przeciwko członkom partji niemieckiej, którzy wywołali awanturę. Podczas interwencji policji jeden z awanturników, niejaki Krzyżowski z Bukowic, został lekko poturbowany.

ŁÓDŹ

Żona zastrzeliła rywalkę. Helena Małecka, żona b. urzędnika Magistratu, ciężko zraniła wystrzałem z rewolweru 27-letnią Helenę Weiss, za to, że odbiła jej męża.

Związek Obyw. Pracy Kobiet ma komisarza.. Sanacyjny Związek Ob. Pr. Kobiet, skutkiem wewnętrznych tarć, otrzymał komisarycznego zarządcę.

POZNAŃ

Rabunek na wsi. W gminie Grzybocin w pobliżu Inowrocławia wtargnęli do zagrody Ernesta Cheberka zamaskowani bandyci, którzy, sterroryzowawszy domowników rewolwerami, splondrowali mieszkanie, rabując gotówkę oraz szereg wartościowych przedmiotów.

Wybryk natury. Na Kujawach dzięki pięknej, iście jesiennej pogodzie, kwitną drzewa owocowe, w lasach okolicznych zaś zbierają poziomki i jagody, które są sprzedawane na targu w Poznaniu. W Osinach zakwitły po raz drugi maliny, które w parę dni dały dojrzały owoc.

SOSNOWIEC

Znowu zamknięcie kopalni. Została czasowo unieruchomiona kopalnia Baśka w Gołonogu. Powodem unieruchomienia kopalni jest brak urządzeń, zapewniających robotnikom bezpieczeństwo pracy. Robotnicy na wiadomość o zamknięciu kopalni urządzili strajk, nie opuszczając terenu fabrycznego. Dziś uda się delegacja robotników do starosty z Będzina, prosząc o interwencję.

Trup na torze. Wczoraj rano w pobliżu toru kolejowego w Ząbkowicach znaleziono zmasakrowane zwłoki mężczyzny. Zwłoki leżały bez ubrania, przykryte kożuchem.

OO. Franciszkanie przegrali proces z m. Wilnem

WILNO, 7.11. Sąd Apelacyjny rozpatrywał głośną sprawę zakonu Ojców Franciszkanów przeciwko Magistratowi m. Wilna o zwrot kompleksu gmachów przy ul. Trockiej. Swego czasu rząd rosyjski skonfiskował te gmachy zakonowi i oddał Magistratowi wileńskiemu. Sąd Okręgowy uwzględnił powództwo OO. Franciszkanów i nakazał zwrot gmachów.

Na innem stanowisku stanął obecnie Sąd Apelacyjny, który powództwo oddalił.

Kronika sądowa

NIEDBALSTWO UBEZPIECZALNI

Warszawa. — W Sądzie Okręgowym znalazła się jedna z licznych spraw o odszkodowanie spowodu niedbalstwa ubezpieczalni społecznej. Z powództwem na sumę 81.000 zł. wystąpiła Stanisława Karolak, żona robotnika fabryki „Ursus". Karolak podczas kąpieli zranił się w kolano i natychmiast po wypadku udał się do ubezpieczalni. Lekarz po zbadaniu oznajmił, że zachodzi konieczność prześwietlenia kolana, lecz ponieważ była to sobota, pacjentowi powiedziano, że zdjęcie dokonane zostanie dopiero w poniedziałek. Tymczasem jednak wdała się gangrena i Karolak zmarł.

Wczorajszą rozprawę odroczono celem powołania świadków.

RULETA POTAJEMNA

Warszawa. — Aleksander Drozdowski, zamieszkały przy ul. Hortensji 3, zorganizował w swem mieszkaniu grę w ruletkę. Za to Starostwo Grodzkie skazało go na grzywnę 2.000 zł. i 30 dni bezwzględnego aresztu. Również ukarano Pawła Jasionowskiego, zamieszkałego przy ul. Hożej 38, na 1.000 zł. za urządzenie hazardowej gry.

POLICJA BIŁA

Warszawa. — Sąd Grodzki w Warszawie rozpoznał charakterystyczny proces. Jako oskarżeni stanęli funkcjonarjusze policyjni: przodownik służby śledczej Wysocki, st. post. Zawadzki i post. Kowalski, pod zarzutem pobicia gumami dwóch mężczyzn: Morawskiego i Piotrowskiego. Scena pobicia rozegrała się na ulicy. Piotrowski i Morawski powracali taksówką z Otwocka, a po przybyciu na miejsce odmówili zapłaty, utrzymując, że jest wygórowana. Policjanci wyjęli siłą pieniądze z portfelu Morawskiego i zapłacili należność, a w odpowiedzi na protesty przeciwko tej samowoli pobili obu mężczyzn pałkami do utraty przytomności.

Sąd skazał Wysockiego na 2 lata więzienia, pozostałych zaś oskarżonych po 6 miesięcy więzienia. W motywach podkreślił, że policjanci nie mieli najmniejszych podstaw do bicia, a guma służy policjantowi do ochrony, a nie do napadu.

WYROK NA SALA

Warszawa. — W Sądzie Najwyższym odbył się ostatni akt głośnego procesu przemytniczego Sala i innych. Skargi kasacyjne założył prokurator i obrona. Obie kasacje zostały oddalone i wyrok skazujący Sala na kilkadziesiąt tysięcy złotych grzywny uprawomocnił się.

„HEIL HITLER"

Warszawa. — W sierpniu r. b. przez Tczew przejeżdżali automobiliści niemieccy, biorący udział w niemieckim rajdzie automobilowym. Miejscowe Niemki witały uczestników rajdu, wznosząc okrzyki: „Heil Hitler". Pociągnięto je do odpowiedzialności i w trybie administracyjnym ukarano grzywnami. Sąd Okręgowy, do którego zwróciły się Niemki, uznał, że czyn ich okazał niechęć i lekceważenie dla państwa polskiego i orzeczenie zatwierdził.

Sąd Najwyższy uznał takie uzasadnienie za błędne i uchylił wyrok Sądu Okręgowego, uniewinniając oskarżone.

„WAMPIR" APELUJE

Łowicz. — Tadeusz Einstein, głośny bohater procesu o mordy seksualne, znany pod przydomkiem „wampira Łowicza", wniósł w ubiegłym tygodniu skargę apelacyjną. Einstein skazany został za dokonanie kilku mordów na 15 lat więzienia.

Obrona wnosi o powołanie trzech najwybitniejszych psychjatrów w Polsce dla zbadania stanu poczytalności „wampira".

Wnioski i interpelacje, zgłoszone w Sejmie

Bereza Kartuska przed Sejmem

Stosunki w obozie izolacyjnym

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu klub Narodowy zgłosił szereg wniosków i interpelacyj. Najważniejsze z nich dotyczą obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej. Interpelacja wniesiona w tej sprawie brzmi:

„Osoby, więzione w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuzkiej, traktowane były z zastosowaniem udręczeń moralnych i fizycznych, obrażających godność osobistą więzionych i podkopujących ich zdrowie.

Komendantem obozu mianowany został podinspektor p. Bolesław Greffner, znany społeczeństwu poznańskiemu z roli, jaką odegrał w Poznaniu podczas wypadków w dniu 19 marca 1931 roku na pl. Wolności i w podwórzu Komendy Policji.

Według postanowienia Prokuratora Poznańskiego Sądu Okręgowego z dnia 30 czerwca 1931 roku stwierdzone zostało, że w odpowiedzi na skargi bitych obywateli podinspektor Greffner powiedział: „Durnie policjanci, mało bili". Postanowienie to stwierdziło również, że w czasie, kiedy w podwórzu Komendy Policji ukryci policjanci bili aresztowanych obywateli, podinspektor Greffner był obecny w gmachu Komendy.

Warunki odżywiania więzionych w obozie odosobnienia były znacznie gorsze od tych, jakie ustalone zostały Rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości dnia 20 czerwca 1931 roku, a które obowiązują nawet w stosunku do osób, skazanych za ciężkie zbrodnie i pozbawionych praw obywatelskich. Jako pożywienie dostarczano więzionym m. in. niedopieczony chleb, robaczywy groch, słoninę z robakami. Chorym nie pozwalano na stosowanie diety. Wychodzącym zrana na pracę poza obozem początkowo, przez kilka tygodni, dawano obiad dopiero o godzinie piątej popołudniu. Nie pozwolono na otrzymywanie paczek z żywnością.

Warunki zdrowotne były nie mniej uciążliwe. Odosobnieni nie mieli ani łóżek ani prycz. Sienniki bez poduszek leżały bezpośrednio na podłodze. Nie pozwalano używać szczoteczek do zębów, a mydła nie dawano w ciągu kilku tygodni. W celach nie było ani stołków ani ławek, nie wolno było siadać na siennikach, a tylko na gołej podłodze.

W karcerze, do którego wsadzano za drobne przewinienia, jak np. za posiadanie jakiejś drobnostki, uwięzieni spali na gołej podłodze w małej, zupełnie ciemnej i wilgotnej celi, skąd nawet po krótkim pobycie wychodzili tak osłabieni, że nie mogli utrzymać się na nogach.

Aresztowanych zmuszano do ciężkiej pracy fizycznej w samym obozie i poza obozem. Musieli oni prócz tego wykonywać czynności najbardziej przykre, gdyż kazano im porządkować ubikacje i myć gołemi rękami spluwaczki nietylko własne, lecz także używane przez policję.

Bito uwięzionych przy każdej sposobności; bito na korytarzach obozu, kiedy uwięzieni biegli na rozkaz policji, bito przy pracy, kiedy wycieńczeni fatalnemi warunkami odżywiania i pomieszczenia, więźniowie nie mogli sprostać ciężkiemu wysiłkowi fizycznemu. Bicie to nie stanowiło wyjątku, lecz było wykonaniem zasad postępowania, ustanowionych przez władze obozu. I tak zaraz po przywiezieniu pierwszej partji uwięzionych podinspektor Greffner w ich obecności zwrócił się do policjantów z poleceniem, aby „walili prosto w łeb" w razie, jeżeli uznają to za potrzebne. Nadto jeden z zastępujących p. Greffnera komisarzy policji, przyjmując nową partję uwięzionych, odezwał się do nich: „Świat nie widział tego, co my tu wam urządzimy".

Największem okrucieństwem w traktowaniu uwięzionych odznaczyli się posterunkowi:

Franciszek Markowski (K. G. N. 186).

Mieczysław Sitek (K. G. 198),
Bosowski (K. G. 230), oraz
starszy przodownik Szymborski (N. 9).

Nadzór nad obozem odosobnienia w Berezie Kartuzkiej sprawował wojewoda poleski p. Wacław Kostek - Biernacki, będący na tym terenie najwyższym przedstawicielem rządu polskiego, który często odwiedzał obóz i nietylko badał ogólne warunki tam panujące, lecz wnikał w drobne nawet szczegóły postępowania z aresztowanymi.

Stosunki, panujące w Berezie, nie były obce centralnym władzom politycznym. Dowodzi tego pobyt w obozie dyrektora dep. pol. M. Spr. Wewn. p. Kaweckiego, który mającym opuścić obóz aresztowanym groził ponownem osadzeniem, jeżeli będą opowiadać o tem, co przeżyli w Berezie. Tem samem stwierdził wymieniony urzędnik, że pośredni sprawcy tych stosunków sami uważali je za bezprawne i niegodne.

Powyższe wypadki znęcania się nad ludźmi bezbronnymi, którym nietylko nie udowodniono żadnej winy, lecz których czyny nie były przedmiotem sądowego postępowania, — są rażącem pogwałceniem art. 98 Konstytucji, stanowiącego, że kary, połączone z udręczeniem fizycznem są niedozwolone". Traktowanie uwięzionych w obozie odosobnienia w Berezie Kartuzkiej stworzyło dla ludzi nie skazanych żadnym prawomocnym wyrokiem sądów Rzeczypospolitej **katorgę**, gorszą od tej, jaką znała carska Rosja.

Podpisani zwracają się do Pana Prezesa Rady Ministrów z zapytaniem:

Czy powyżej opisane fakty nieludzkiego postępowania z przebywającymi w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuzkiej były wykonaniem poleceń Rządu?"

Wniosek o uchylenie dekretu

Równocześnie zgłoszony wniosek żąda uchylenia w drodze ustawy sejmowej rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 17 czerwca b. r. „w sprawie osób, zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu". W uzasadnieniu wniosku czytamy m. in.:

„W myśl art. 97 i 97 Konstytucji, ograniczenie wolności osobistej obywatela polskiego, może nastąpić nie inaczej, jak tylko w sposób, określony ustawami i na podstawie polecenia władz sądowych. Ta naczelna zasada ochrony wolności osobistej obywateli jest jedną z najważniejszych podstaw współczesnego ustawodawstwa wszystkich krajów cywilizowanych.

Aby zagwarantować obywatelowi, należyte zachowanie jego wolności osobistej, Konstytucja wyraźnie stanowi, że nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega i że wymierzanie kary jest dopuszczalne tylko w drodze postępowania sądowego. Chociaż rozporządzenie z 17.VI 1934 r. w art. 1-ym nazywa aresztowanie „przytrzymaniem" i „przymusowem umieszczeniem w miejscach odosobnienia" — to jednak nikt zaprzeczyć nie może, że tego rodzaju odosobnienie jest niczem innem, jak pozbawieniem wolności. Jest to zatem wyraźna kara, i to w dodatku za niepopełnione przestępstwo.

Dowodem, że rozporządzenie usuwa jakąkolwiek ingerencję władz sądowych do zarządzeń władzy administracyjnej jest przepis, że na postanowienia sędziego śledczego środki odwoławcze nie służą.

Rozporządzenie z dn. 17 czerwca 1934 r., zawiesza gwarantowane przez Konstytucję prawo wolności osobistej obywatela, co mogłoby nastąpić jedynie przy zaprowadzeniu stanu wyjątkowego lub wojennego.

Sejm, jako stróż i rzecznik Konstytucji, ma obowiązek rozporządzenie, tak jaskrawie z nią sprzeczne, niezwłocznie uchylić, a rząd, który to rozporządzenie wydał i w sposób opisany wyżej wykonywał, powinien być pociągnięty do konstytucyjnej odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu.

Interpelacja w sprawie nauczycieli-żydów

Ostatnia interpelacja dotyczy praktyki władz szkolnych, które w związku z przeprowadzaną obecnie reorganizacją szkolnictwa powszechnego i redukcją szkół przenoszą nauczycieli - żydów ze szkół żydowskich do szkół, w których pobierają nauki dzieci katolickie. W interpelacji czytamy m. in.:

„Fakty te wywołują zrozumiałą reakcję ze strony rodziców - katolików (Kolno — Grajewo), którzy zwrócili się do inspektorów szkolnych z prośbami o cofnięcie tych nominacyj. Prośby te nie odniosły skutku, a na początku bieżącego roku szkolnego naznaczono nowe siły nauczycielskie żydowskie (np. w Grajewie zwiększono liczbę nauczycieli żydów z 3 na 4), a nawet przenoszono siły nauczycielskie chrześcijańskie z miasta na wieś, aby zrobić miejsce dla nauczycieli żydów (np. w Augustowie).

Te zarządzenia władz szkolnych jeszcze bardziej wzburzyły rodziców-katolików. Rodzice ci ponownie podjęli starania u władz szkolnych o usunięcie nauczycieli żydów, względnie o powierzenie im nauczania tylko żydowskich dzieci, gdyż z punktu widzenia katolickiego uważali oni za niedopuszczalne, aby wychowawcami ich dzieci były osoby wyznania niechrześcijańskiego o odmiennych zasadach religijno - etycznych.

W jednej tylko Łomży, starania rodziców odniosły skutek. W innych miastach natrafiły one na stanowczy opór władz szkolnych. Wówczas rodzice w niektórych miejscowościach zdecydowali się na krok rozpaczy — na wstrzymanie posyłania dzieci do szkół (Augustów, Grajewo). W niektórych miejscowościach spokojne wystąpienia rodziców spotkały się z represjami władz administracyjnych, jak w Grajewie, gdzie policja rozpędzała pałkami gumowemi matki, zebrane przed szkołą, celem poparcia wniesionej prośby u inspektora szkolnego".

Akcja powyższa odniosła częściowy skutek tylko w Augustowie, gdzie jedną siłę nauczycielską żydowską przeniesiono do Grodna, a dwie pozostałe uczą w czysto żydowskich oddziałach. Natomiast sprawa szkolna w Grajewie jest w dalszym ciągu w stanie zaognienia. Kilkaset dzieci od miesiąca nie uczy się, a władze szkolne ogłosiły, że jeżeli do 5-go listopada dzieci nie zaczną uczęszczać do szkoły, to później nie będą już przyjęte, stopień szkoły będzie obniżony, nauczyciele Polacy, będą wysłani na kresy, a nauczyciele żydowscy zostaną na miejscu.

Uważając, że stan powyższy narusza prawo rodziców katolików do wychowywania dzieci w zasadach katolickich i pozostaje w sprzeczności z art. 114 Konstytucji, zapewniającym wyznaniu rzymsko - katolickiemu, naczelne w państwie stanowisko, — podpisani zapytują Pana Ministra W. R. i O. P.:

Czy wyda zarządzenie, usuwające na obszarze całego państwa nauczycieli żydów od wychowywania dzieci katolickich?"

Zajścia 3-go czerwca w Rajkowach

Rola policji i strzelców

Druga interpelacja dotyczy zajść z 3-go czerwca w Rajkowach na Pomorzu:

Prezes Stronnictwa Narodowego w Rajkowach pow. Tczewskiego Franciszek Hillar otrzymał w dniu 25 maja r. b. od Starostwa w Tczewie pozwolenie na odbycie majówki i przedstawienia amatorskiego w dniu 3 czerwca. Pozwolenie to zostało cofnięte, zakaz doręczony Hillarowi o godz. 10-ej wieczorem 2 czerwca. Pomimo, iż było zapóźno na powiadomienie o odwołaniu zabawy, p. Hillar rozesłał gońców z powiadomieniem o zakazie, w dniu 3 czerwca w Rajkowach obwieścił zebranym o zakazie i wezwał do opuszczenia wsi.

Kiedy zebrani zaczęli się rozchodzić okazało się, że szosa prowadząca ze wsi w kierunku północnym na Radostowo do Tczewa, skąd przybyła znaczna część uczestników projektowanej zabawy obsadzona jest przez oddział strzelców, uzbrojonych w karabiny a dowodzonych przez kpt. Modzelewskiego. Jak zeznali na procesie w Starogardzie w dn. 18—25 października strzelcy mierzyli z karabinów do idących szosą, strzelali w powietrze, a usiłujących przejść obok oddziału strzeleckiego bili kolbami, przewracali na ziemię i pastwili się nad leżącymi.

Dowodzący oddziałem kpt. Modzelewski, badany na tym procesie w charakterze świadka nie zaprzeczył, że mogły być podobne wystąpienia ze strony poszczególnych strzelców, zastrzegał się jedynie, że było to w tych chwilach, kiedy odchodził od swego oddziału. Przyznał jednak, że mówiąc o napastowanych członkach Stronnictwa Narodowego odezwał się: „dla tej hołoty mało jednego Brześcia".

Pomimo tego, że najważniejsza droga, prowadząca ze wsi Rajkowy na północ została dla przybyłych z tej strony odcięta przez strzelców, policja pod komendą nadkom. Szury i na zlecenie wicestarosty Piwnickiego z Tczewa przystąpiła do rozpraszania zebranych pałkami gumowemi i kolbami karabinów, postępując zwartym szeregiem od wschodniego krańca wsi na północny zachód właśnie w kierunku szosy, gdzie stali strzelcy. W ten sposób ludność znalazła się w potrzasku pomiędzy oddziałem policji a oddziałem strzelców.

Z zeznań urzędników administracji i policji tczewskiej okazało się, że wicestarosta Piwnicki dał rozkaz rozejścia się i wejścia do domów, natomiast policja, jak zeznał nadkomisarz Szura, — dała rozkaz wyrzucania z domów.

Dzięki takiemu rozkazowi ludność pędzona przez policję z jednej strony, a napastowana przez strzelców z drugiej nie mogła znaleźć ratunku nawet w domach prywatnych ani w miejscowej oberży i restauracji Reicha. Kiedy w tej ostatniej znajdowało się około stu osób, w tem część miejscowych mieszkańców, przyczem — jak zgodnie zeznali świadkowie, w restauracji nikt z obecnych nie zakłócał porządku, policja wpadła do restauracji, zaczęła bić wszystkich obecnych nie wyłączając służby, a gdy zaatakowani goście na rozkaz policji zaczęli w pośpiechu opuszczać lokal, policjanci ustawili się przed wejściem i bili powtórnie wszystkich wychodzących.

Jak stwierdziła świadek Wyszyńska, policja otoczyła zebranych na placu ze wszystkich stron, tak, że nikt nie miał gdzie uciekać. Oskarżony Doering stwierdził, że jakiś aspirant bił publiczność gołą szablą, policja biła kolbami i pałkami gumowemi kobiety.

W ten sposób dzięki sprzecznym rozkazom cały szereg osób został pobity przez policję i strzelców, inni zaś nie mogąc na czas wydobyć się z tego potrzasku oskarżeni zostali z art. 129 i 163 kodeksu karnego.

Okoliczności tej sprawy są tembardziej zastanawiające, że jak zeznali świadkowie, strzelcy zapowiedzieli już przed dniem 1-go czerwca, że rozbiją projektowaną zabawę, a w prasie ukazała się wiadomość o poufnej naradzie, odbytej w Pelplinie w dn. 30 maja przez przyjaciół strzelców, na której omawiano sposoby, jak najskuteczniej bić i prześladować członków Stronnictwa Narodowego. Pomimo tych wszystkich informacyj, krążących przed wypadkami 3 czerwca, administracja tczewska nietylko nie zapobiegła napadowi strzelców na członków Stronnictwa Narodowego, lecz bezczynnie przyglądała się, jak strzelcy ściągają do wsi Rajkowy, a policja atakująca tłum rzekomo w celu rozproszenia nietylko nie pomyślała o tem, dokąd mają rozchodzić się rozpraszani, lecz pędziła ich w kierunku strzelca, uniemożliwiając im rozejście się.

Interpelacja zapytuje wobec tego p. Ministra spr. wew., co zamierza uczynić, aby winni zostali ukarani.

Manifestacja 3-go maja w Łodzi

i represje wobec narodowców

Uroczystość 3-go maja 1934 roku w Łodzi wypadła w okresie gorącej akcji wyborczej do rady miejskiej, Stronnictwo Narodowe, które w Łodzi posiada liczną i sprawną organizację, chciało wziąć udział w wspólnym obchodzie i pochodzie w dzień święta narodowego, jak to zresztą miało miejsce w roku 1933. Prezes Stronnictwa Narodowego w Łodzi adw. Kazimierz Kowalski wniósł do starostwa grodzkiego podanie o pozwolenie wzięcia udziału w pochodzie ogólnym. Starostwo odmówiło, a województwo i ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło decyzję starostwa grodzkiego. Prezes Kowalski wezwał wszystkie Koła Stronnictwa Narodowego specjalnem pismem, aby zastosowały się do zakazu władz. Tak się też stało. Członkowie Stronnictwa Narodowego nie uformowali się w pochodzie i nie wzięli w nim udziału, a tylko poszczególne koła przybyły na uroczyste nabożeństwa do swoich kościołów parafjalnych, m. in. także do katedry. Policja jednak narodowców nie puszczała do katedry, a tych, którzy już znaleźli się w niej w mundurach, usuwano siłą. Działo się to na oczach wojewody Hauke - Nowaka.

Zakaz władz jak i zachowanie się policji około katedry w stosunku do narodowców wywołało wielkie poruszenie i wzburzenie nawet wśród organizacyj „sanacyjnych". Tembardziej to wzburzenie było uzasadnione, iż w pochodzie wziął udział umundurowany oddział żydowskiej organizacji wojskowej „Trumpeldor". Wzburzenie to ujawniło się zwłaszcza wśród Związku Rezerwistów, który spowodu zajść 3 maja w Łodzi o mało się nie rozleciał. Bezpośrednio po zajściach aresztowano kilkunastu działaczy narodowych, a w okresie najgorętszej akcji wyborczej do rady miejskiej w niedzielę, dn. 12 maja uwięziono prawie wszystkich prezesów dwunastu Kół Stronnictwa Narodowego, sekretarzy i kierowników sekcyj młodych. W areszcie znalazło się około 30-tu głównych działaczy Stronnictwa Narodowego na terenie łódzkim. Po 2 miesiącach znaczną część wypuszczono z więzień, a zatrzymano 12-tu z adw. Kowalskim, przewodniczącym Stronnictwa Narodowego w Łodzi, na czele.

Bezpośrednio po wyborach, t. j. po 27 maja głównych przewódców przewieziono z Łodzi do więzienia w Łęczycy i Sieradzu.

Wszystkich aresztowano w związku z zajściami w dn. 3-go maja. W stosunku do adw. Kowalskiego prowadzono z początku dochodzenie w sprawie ulotki, wydanej przed dwoma laty. Co do tej ulotki przeprowadzone już były dochodzenia półtora roku temu, ale zostały one umorzone, ponieważ nie znaleziono żadnych okoliczności obciążających Kowalskiego. Wogóle nie można było się dowiedzieć przyczyn aresztowania. Dopiero po 3-ch miesiącach ogólnikowo podawano, iż uwięzieni są oskarżeni z art. 97 względnie 96 w związku z artykułem 95 Kodeksu Karnego, a więc śledztwo toczyło się w kierunku, iż uwięzieni chcieli przemocą obalić rząd. Trudnoby sobie wyobrazić, ażeby rząd obalono w Łodzi. Konkretnych zarzutów przeciwko ich przestępczej działalności zupełnie nie można było się dowiedzieć. Przeciwko tym, których wypuszczono z więzień, umarzano sprawę natychmiast. W ostatnich dniach sędzia śledczy zwolnił z więzienia sekretarza grodzkiego Str. Narod. Feliksa Gągalskiego, ponieważ wogóle przeciwko niemu nie znaleziono żadnych poszlak. Trzymano go jednak przez 6 prawie miesięcy w więzieniu śledczem.

Opinja publiczna łączy uwięzienie narodowców łódzkich z wyborami do rady miejskiej, które przyniosły Str. Narod. zdecydowane zwycięstwo.

Stwierdzając, iż w sprawie tej nie zastosowano ustawowych norm postępowania sądowo - karnego i że mimo tak długiego trzymania obwinionych w areszcie śledczym, skonkretyzowano czynione im zarzuty i dopiero po upływie prawie 6 miesięcy, interpelacja kończy zapytaniem p. Ministra Sprawiedliwości, czy mu są znane te fakty i jakie zamierza przedsięwziąć środki, aby nie nadużywano aresztu śledczego dla celów politycznych.

Zajścia w Częstochowie 30-go września

podczas zjazdu Hallerczyków

W niedzielę, dnia 30 września 1934 r., po nabożeństwie z okazji poświęcenia sztandaru częstochowskiej placówki Związku Hallerczyków miała się — zgodnie z programem — odbyć defilada uczestników uroczystości na placu Jasnogórskim.

Wśród ustawiających się do defilady znalazła się grupa uczestników urczystości, ubrana w jasne koszule Młodych Stronnictwa Narodowego. Oddział policji państwowej, zobaczywszy grupę uczestników w jasnych koszulach, nie zważając, iż uroczystość odbywa się zaledwie o kilkanaście kroków od zewnętrznego ołtarza Matki Boskiej, t. zw. szczytu Jasnej Góry, napadł na Młodych, bijąc ich pałkami, jednocześnie zaś rozkazując „rozejść się", bez dania — jak tego wymagają przepisy prawa — czasu i możności na rozejście się.

W zamieszaniu padły z tłumu w kierunku policji kamienie. Wówczas policja najpierw dała salwę ostrzegawczą z rewolwerów w górę, poczem natychmiast zaczęła strzelać w tłum, raniąc w bok (kula przeszła o pół cm. od mlecza pacierzowego) Piotra Jasińskiego, kupca, oraz Józefa Zwolskiego, robotnika — w rękę.

Po kilkudziesięciu strzałach policji tłum wśród nieopisanej paniki i zgrozy począł uciekać we wszystkie strony, goniony przez policję, która biła pałkami, niemal do utraty przytomności, każdego bez różnicy, kto się nawinął pod rękę, i dokonywała licznych aresztowań. W akcji tej funkcjonarjusze policji rozcięli szablą rękę robotnikowi Władysławowi Jasińskiemu,—uszkodzono prawe oko i potłuczono głowę Bronisławowi Kowalskiemu z Łodzi, — pobito bardzo ciężko Aleksandra Ciupała, Stanisława Pelkę, któremu podarto ubranie, — nie szczędzono też i kobiet, m. in. dotkliwie pobito pałkami p. Makowską (ul. Kordeckiego 13).

Po rozproszeniu pałkami i strzałami rewolwerowemi uczestników uroczystości na placu Jasnogórskim policja pod komendą kierownika I komisarjatu podkom. Lichodziejewskiego wyłapała na chybił trafił uczestników uroczystości, bijąc ich w czasie prowadzenia do urzędu śledczego, a następnie także w areszcie policyjnym. W taki sposób rozprawiła się policja m. in. z pp.: Lucjanem Szwajcarzewskim, Janem Feliksem i Piotrem Płóciennikiem z Łodzi, Zygmuntem Kasprowskim, Władysławem Rabendą oraz Tadeuszem Barańskim, który, jako zawodowy fotograf, dokonywał zdjęcia w chwili, gdy policja biła pałkami uczestników uroczystości. Kliszę tego zdjęcia policja skonfiskowała, nie załączając jej do akt śledztwa. Policja, prowadząc wyżej wymienionych do aresztu, przyłożywszy im rewolwery do pleców, kazała podnieść ręce do góry.

Użycie broni przez policję wobec bezbronnego, spokojnego tłumu wiernych, w kilkanaście minut po podniosłem nabożeństwie, tuż u stóp sanktuarjum narodowego, duchowej Stolicy Polski— Jasnej Góry, nie było niczem usprawiedliwione, a także nie było zgodne z obowiązującemi przepisami.

Przypominając także inne wypadki zachowania się policji częstochowskiej, przytoczone w interpelacjach dawniejszych (sprawa Zawodzia, wydarzenia w fabryce „Częstochowianka", rozpraszanie pałkami legalnych zebrań Str. Nar.), interpelanci zapytują p. Ministra Spraw Wewn., czy gotów jest przeprowadzić dochodzenie i pociągnąć do odpowiedzialności powiatowego komendanta policji w Częstochowie kom. Grabowskiego oraz kom. Lichodziejewskiego.

W piatek ostatn', dodatkowy dz'eń odbioru

Ku końcowi akcji subskrypcji

Jak oprawiać drzeworyty

Odbi'r drzeworvtów

Prace, związane z II-gą subskrypcją drzeworytów, dobiegają końca. Od czterech już dni w redakcji naszego pisma odbywa się wydawanie drzeworytów subskrybentom warszawskim, których dla usprawnienia akcji podzielić musieliśmy na grupy według kolejności alfabetycznej nazwisk.

Wczoraj odbierali w naszej redakcji zamówione drzeworyty subskrybenci, których nazwiska zaczynają się od liter **P, R, S, T,** — dziś odbiera drzeworyty **ostatnia grupa** subskrybentów, których nazwiska zaczynają się od liter **U, W. Z.**

Naogół biorąc, czytelnicy nasi zastosowali się łaskawie do prośby o przestrzeganie terminów, co ogromnie ułatwiło sprawne przeprowadzenie wydawania drzeworytów. Nieliczne opóźnienia w terminach były zawsze uzasadnione.

Dodatkowy dzień

Część subskrybentów zwróciła się do redakcji z prośbą o wyznaczenie jeszcze jednego, dodatkowego dnia odbioru drzeworytów w godzinach późniejszych. Są to ci subskrybenci, którzy pracują do g. 7-ej wieczorem i z tego powodu nie mogli przybyć w dotychczasowych godzinach odbioru od g. 5-ej do 7-ej.

Postanowiliśmy więc wyznaczyć **jako dodatkowy dzień odbioru zamówionych drzeworytów piątek 9 b. m. od g. 6-ej do 8-ej wiecz.** Będzie to **bezwzględnie ostatni dzień** odbioru drzeworytów. Ci subskrybenci warszawscy, którzy z jakichkolwiek powodów dotąd przybyć nie mogli, zechcą się zgłosić w piątek, gdyż żadne dodatkowe terminy ustalane już nie będą.

Kto z subskrybentów warszawskich nie przybędzie w tym ostatnim terminie po odbiór zamówionych drzeworytów, narazi się z **własnej winy** na koszt przesłania mu drzeworytów pocztą za zaliczeniem pocztowem.

Wysyłka na prowincję

W dniu jutrzejszym rozpoczynamy wysyłkę drzeworytów subskrybentom pozawarszawskim. Drzeworyty wysłane będą w opakowaniu z twardej tektury, gwarantującem nieuszkodzenie ich w drodze. Za każdą paczkę (bez względu na ilość zamówionych drzeworytów) doliczać się będzie subskrybentowi 1 zł. (jeden zł.) na pokrycie kosztów opakowania, porta i zaliczenia pocztowego. Rzeczywiste koszty przesyłki wynoszą więcej — część ich pokrywa się z procentu, przeznaczonego przez artystów na organizację subskrypcji.

Każda paczka wysłana będzie za zaliczeniem pocztowem (cena zamówionych drzeworytów plus 1 zł. za przesyłkę).

Drzeworyt Mrożewskiego

Wobec licznych zapytań komunikujemy, że do dnia dzisiejszego odbitki drzeworytu Mrożewskiego „Madonna" nie nadeszły jeszcze z Amsterdamu, gdzie mieszka stale artysta. Spodziewamy się ich lada dzień (są już w drodze i przetrzymują je tylko formalności celne). Gdy tylko odbitki te otrzymamy, ogłosimy natychmiast, w jaki sposób dostarczymy je subskrybentom.

Sprawa oprawy

Podczas wydawania drzeworytów subskrybentom warszawskim, zorganizowaliśmy w redakcji ABC wystawkę opraw drzeworytów. Większość artystów dała instrukcję, jaką oprawę uważają dla swego drzeworytu za najodpowiedniejszą i według tych wskazówek kilka znanych firm ramiarskich wykonało wzorowe oprawy, podając zarazem ich ceny.

Dla informacji subskrybentów pozawarszawskich należy tu zaznaczyć, że ogółem można wyodrębnić cztery typy opraw, podanych przez artystów.

1) Wąska ramka drewniana koloru srebrnego.

2) Wąska ramka drewniana koloru czarnego.

3) Wąska ramka drewniana, jesionowa, politurowana na naturalny kolor drzewa.

4) Wąska ramka drewniana koloru srebrnego z szlakiem koloru czerwonego, różowego lub niebieskiego.

Warto tu zaznaczyć, że oprawa zależna jest nietylko od drzeworytu, ale również od koloru tapety czy ściany, na której obrazek ma być powieszony. Toteż czytelnicy z powyżej podanych typów mogą sobie dowolnie wybrać taki, jaki w ich mieszkaniu będzie najodpowiedniejszy.

Profil ramek jest rozmaity: półokrągły, trójgraniasty, lub też profil bardziej skomplikowany, który stosuje się wówczas, gdy na srebrnej ramce jest jeszcze kolorowy szlaczek, który się uwydatnia wycięciem profilu.

Projekty artystów

Na wystawce w redakcji ABC **prof. Edmund Bartłomiejczyk** wystawił swój drzeworyt w ramce srebrnej, o skomplikowanym profilu, z szlakiem czerwonym, doskonale kontrastującym z czarnością drzeworytu.

Ludwik Gardowski swój drzeworyt „Okno" i **Wiktorja Goryńska** swój drzeworyt „Pięta" oprawiają w wąską, trójgraniastego profilu ramkę srebrną.

Stanisław Ostoja - Chrostowski swój drzeworyt „Ucieczka do Egiptu" oprawił w wąską ramkę czarną, o półokrągłym profilu.

Bogna Gardowska - Krasnodębska oprawiła swój drzeworyt „Sieci" w ramkę jesionową, naturalnego koloru drzewa, o profilu półokrągłym, spłaszczonym.

Tadeusz Cieślewski (syn) oprawił swój drzeworyt „Stare Miasto" w srebrną ramkę o skomplikowanym profilu, z szlakiem różowym, doskonale uzupełniającym ciepły ton kremowego papieru, na którym drzeworyt jest odbity.

Wiktor Podoski oprawił swój drzeworyt „Kopanie szparagów" w ramkę srebrną, płaską, w wąziutkim szlaczkiem granatowym, tworzącym znakomity efekt.

Według jednego z powyższych wzorów oprawić można również pozostałe drzeworyty, których autorzy nie podali nam szczegółowych danych.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Kandydaci do nagrody Nobla.** „Stockholms Tidningen" podaje listę kandydatów do nagrody Nobla, która ma być przyznana 10 b. m. Szczególnie bogato przedstawia się lista kandydatów francuskich. Wymieniani są tutaj następujący autorzy: świetny poeta Paul Valery, subtelny stylista Francis Jammes, autor ballad francuskich Paul Fort, szeroko znany komunizujący pisarz Georges Duhamel, oraz Jules Romains, autor „Ludzi dobrej woli", epopei o Paryżu.

Wśród kandydatów angielskich dziennik szwedzki wymienia Wellsa i Chestertona. Kandydatami włoskimi są: G. d'Annunzio, Guglielmo Ferrero, Benedetto Croce i Luigi Pirandello. Hiszpanja przedstawiła do nagrody Nobla Miguela de Unamuno, dalej — znanego uczonego prof. Ortega y Gasset i Peire Vaidos.

— **Na warsztacie pisarzy.** Michał Choromański pisze obecnie nową powieść o treści społecznej, p. t. „Schodami w górę, schodami w dół". Prace nad tą powieścią rozpoczął Choromański jeszcze w roku ubiegłym. Ostatnia powieść Choromańskiego, „Szpital Czerwonego Krzyża", ukaże się przed Bożem Narodzeniem.

Pozatem Choromański przygotowuje komedję muzyczną dla Szyfmana i scenarjusz filmu, osnutego na tle powodzi.

— **Przekłady.** W Sztokholmie wyszła książka Choromańskiego „Zazdrość i medycyna" w przekładzie szwedzkim znanego pisarza, Gunnara-Gunnarssona. Pozatem K. G. Fellenius przetłumaczył głośną powieść Art. Schroedera „Orlęta", osnutą na tle dziejów bohaterskiej obrony Lwowa.

Dwa czasopisma literackie, francuskie i węgierskie będą drukować w odcinku „Białych braci" Choromańskiego. Tak samo „Opowiadania dwuznaczne" ukażą się w odcinkach dwóch tygodników literackich, francuskiego i niemieckiego.

— **Reportaże francuskie M. Rusinka.** Michał Rusinek, wróciwszy do kraju po 2-miesięcznym pobycie we Francji, gdzie przeprowadzał studja nad warunkami bytu polskiego wychodźtwa, wydaje tom reportaży ze swoich podróży.

— **Zgon założycielki Pen-Clubu.** W Londynie zmarła Katarzyna Dawson-Scott, poetka i powieściopisarka, założycielka organizacji Pen-Clubów.

Muzvka

— **Opera Straussa w Rzymie.** Donoszą z Wiednia o podpisaniu kontraktu w sprawie wystawienia opery Ryszarda Straussa „Ariadna Naxos" w królewskiej operze w Rzymie. Opera Straussa wystawiona będzie w stolicy Włoch w marcu przyszłego roku przez siły wiedeńskiej Opery Państwowej.

— **Balet „biograficzny"** W Operze Wiedeńskiej kierowniczka baletu, p. Wallmann, wystawiła rodzaj „baletu biograficznego", przedstawiającego główne sceny z życia znakomitej tancerki sprzed lat 50-ciu, Fanny Elssler. Pozatem w gmachu Opery zorganizowano wystawę pamiątek po wielkiej tancerce.

— **Szekspirowska operetka.** Humorysta węgierski, Emeryk Nagy, pisze obecnie libretto do operetki, osnutej na tle szekspirowskiego „Kupca Weneckiego". Premjera ma się odbyć jeszcze w ciągu bieżącego sezonu w jednym z teatrów budapeszteńskich.

— **Sukces „Halki" w Chicago.** W Chicago odbyła się zapowiadana już przez nas premjera „Halki". Dyrygował Jerzy Bojanowski, Halkę śpiewała Maryla Karwowska, Jontka — Popławski. Sala Opery, licząca 4000 miejsc, zapełniła się po brzegi. Krytycy miejscowych dzienników amerykańskich entuzjastycznie powitali wystawienie „Halki".

Różne

— **Kongres prawników z udziałem Ojca św.** W okresie od 12 bm. do 16 b. m. będzie odbywać się w Rzymie Międzynarodowy Kongres Prawników. Zamknięcie Kongresu nastąpi w Watykanie, w obecności Ojca św., któremu Sarcdi zda sprawozdanie z obrad i uchwał Kongresu.

Na ekranach

„Petersburskie noce"

(„Majestic")

Reżyser Roszal miał ciekawy pomysł: pokazać konflikt utalentowanego, genjalnego wprost muzyka, rwącego się do prawdy i czerpiącego natchnienie z życia ludu, z cukierkową, salonową sztuczką „wytwornego" świata. Dla sowieckiego reżysera pomysł ten stał się oczywiście sposobnością do wytknięcia sferom burżuazyjnym ich snobizmu, głupoty, pyszałkowatości, a nawet bezwzględnej brutalności. Problemowi artystycznemu przybył problem społeczny.

Film jest historją dwóch skrzypków - kompozytorów. Jeden, artysta z Bożej łaski, naraża się wszystkim i od wszystkich bierze cięgi. Jego szarpiąca nerwy, z niedoli ludzkiej poczęta sztuka, znajduje zrozumienie tylko u młodych, masowo na Sybir przez carat zsyłanych. Bankructwo życiowe jest jego udziałem, choć domyślać się można, że kiedyś, kiedy zatriumfuje rewolucja, dzieło jego znajdzie nagrodę. Drugi muzyk, o miernych zdolnościach i charakterze z waty, dzięki systematycznej pracowitości i podlizywaniu się możnym tego świata robi karjerę: pieniądze, sława, zaszczyty stają się jego udziałem.

Realizacja tak trudnego tematu wymaga wielkiej kultury artystycznej, toteż z całem uznaniem podkreślić trzeba wysoki jej poziom, ani na chwilę nie obniżający się do schlebiania gustom niewybrednym.

Wadą jednak jest rozproszenie się w szczegółach, naogół bardzo dobrych, ale w sumie nużących, zwłaszcza, że są one utrzymane w jednostajnie ponurym nastroju. W szczegółach i wynikających stąd dłużyznach zatraca się jednolitość koncepcji, zanika zupełnie rytm wydarzeń.

Drugą wadą jest teatralność, przejawiająca się w grze większości aktorów i w aż nadto wycyzelowanej reżyserji djalogów. Dla miłośników i znawców filmu specjalną atrakcją będą niezwykle wprost zbliżenia, o nieporównanym wyrazie aktorskim i znakomicie sfotografowane, — tudzież ujęcia fotograficzne szeregu martwych przedmiotów (pomniki!), nabierających znaczenia symbolów. Gra aktorów, acz nieco teatralna, jednak bardzo ciekawa i subtelna. Strona dźwiękowa, zarówno muzyka, jak efekty, pierwszorzędna. Zwraca uwagę na początku filmu ciekawe przejście z wycia wichru w głos orkiestry salonowej.

A. R.

Obrady muzeologów

w Madrycie

W Madrycie odbywa się obecnie konferencja ekspertów i osób zainteresowanych w dziedzinie muzeologji i muzeografji, zorganizowana przez Instytut Współpracy Intelektualnej przy Lidze Narodów, a ściślej przez istniejące w tymże Instytucie biuro, specjalnie poświęcone sprawom muzealnym p. n.: „Office International des Muzées".

Ruchliwa ta instytucja obok szeregu interesujących wydawnictw współdziała w rozwoju muzeologji i drogą urządzania na szerszą skalę zakrojonych zjazdów specjalistów: praktyków i naukowców, pracujących na tym terenie. Ostatni zjazd, jaki się odbył dwa lata temu w Atenach, był poświęcony zagadnieniom restauracji i konserwacji zabytków architektury; zjazd poprzedni, w r. 1930 w Rzymie, zajmował się sprawami restaurowania i konserwacji przedewszystkiem obrazów, lecz także i rzeźby. Obecnie obradująca konferencja, wyznaczona początkowo na połowę października i dni tegoż miesiąca i początek listopada — poświęcona jest wyłącznie zagadnieniom budowy gmachów muzealnych i urządzenia wewnętrznego muzeów.

Program referatów ogólnych obejmuje: zasady ogólne budowy gmachów muzealnych, urządzenia muzeów, a więc zarówno sal wystawowych, jak biur i pracowni, problem światła dziennego i sztucznego, ogrzewanie, wentylacje etc. Zagadnieniem ważnem i aktualnem w czasach dzisiejszych jest adaptacja gmachów zabytkowych do celów muzealnych. Zwłaszcza w krajach o starszej kulturze — w przeciwieństwie do nowego świata drugiej półkuli — często powstaje tendencja zachowania w ten sposób gmachów zabytkowych, pozbawionych znaczenia użytkowego, a jednocześnie nadających się do tego rodzaju wykorzystania. Organizacja składów, rezerw i specjalnych działów dla szczegółowszych studjów — przy dziś panującym poglądzie, że zbiory muzealne wartościować i segregować należy, aby przeciętnego widza nie przytłaczać masą wystawionych objektów — temat osobnego referatu stanowi.

Wystawy stałe i czasowe, wzrost kolekcyj, powodujący nieraz tak wielkie trudności praktyczne, dalej topografja sal wystawowych, numerowanie objektów i rodzaje oraz sposób umieszczania napisów objaśniających — mają być przedmiotem referatów i dyskusyj.

Po za referatami ogólnemi zapowiedziano referaty programowe i w dziedzinie ściślejszej specjalizacji — a więc problemy dotyczące kolekcyj prahistorycznych, etnograficznych, sztuki zdobniczej, zbiorów numizmatycznych i graficznych.

Obrady konferencji odbywać się mają w Madrycie, w Valladolid, w Barcelonie i wreszcie zamknięcie zjazdu nastąpić ma znów w Madrycie.

„Office International des Musées" organizuje w czasie obrad konferencji w Madrycie pokaz zdjęć i wykresów, ilustrujących zagadnienia muzeologiczne poruszane na zjeździe. Na wystawę tę zostały wysłane i eksponaty polskie, mianowicie przez muzea następujące: Zbiory Państwowe na Wawelu, Muzeum Narodowe w Warszawie, Gabinet Rycin Stanisława Augusta (dziś w Bibl. Uniwers. w Warszawie), Muzeum Diecezjalne w Płocku.

Niemcy w konferencji udziału nie biorą, gdyż według opinji berlińskich czynników miarodajnych nie wypada im ze względów politycznych w chwili obecnej uczestniczyć w zjeździe organizowanym bądźcobądź przez agendę Ligi Narodów. Wobec nastrojów, panujących obecnie w Niemczech zapewne lepiej w tych okolicznościach czuje się na zjeździe oficjalna delegacja polska, którą stanowią: dr. A. Lauterbach, dyrektor Państwowych Zbiorów Sztuki i dr. J. Przeworska, referentka Ministerstwa W. R. i O. P., która jako oficjalna delegatka Wydziału Sztuki reprezentuje polskie Ministerstwo Oświaty na terenie międzynarodowym.

Dodać należy, że poza tak jednolitą, oficjalną reprezentacją polską, w zjeździe biorą udział ze strony polskiej dwaj architekci wysłani przez Magistrat m. Krakowa ze względu na aktualną obecnie budowę Muzeum Narodowego w Krakowie — oraz dyrektor tegoż Muzeum F. Kopera.

M.

Z muzyki

Z tygodnia

Powiedział ktoś kiedyś żartobliwie, że Verdi swą nieśmiertelność zawdzięcza operze warszawskiej... Cała złośliwość zawarta w tem powiedzeniu nie dotyka oczywiście wielkiego twórcy włoskiego i nie w niego jest wymierzona; przypomina tylko t. zw. „żelazny" repertuar operowej sceny warszawskiej wraz z jej oprawami scenicznemi, pamiętającemi czasy, gdy „wolna okolica" i szablon pozbawionego jakiegokolwiek wyrazu wnętrza, wystarczały aż nadto, a nawet wzbudzały zachwyt.

Uwagi te są, zaznaczam, dygresją i to może niebardzo w porę; wystawieniu bowiem mszy żałobnej Verdiego należy tylko przyklasnąć.

„Messa La Requiem" powstała w roku 1847, była niespodzianką, nie pierwszą, jaką sprawił bujny talent artysty. Jeszcze nie przebrzmiało zadziwienie po ukazaniu się „Aidy", tak innej od poprzedzającego ją dorobku operowego, gdy usłyszano po raz pierwszy mszę, pieśń po zmarłym przyjacielu, poecie Manzonim, dzieło o jasnej, mocnej budowie, pełne dramatycznego wyrazu. Wyraz ten jest bodaj czemś najcharakterystyczniejszem dla całego utworu — w każdym takcie znać w nim przecież niezerwany kontakt ze sceną, widać obraz zagadnień, tkwiących w kontemplacji i ogrom uczucia malowanych podobnie, jak to kompozytor czynił zawsze.

Owa jakaś poza teatralna, której się artysta nie może pozbyć, przekreślająca napozór tę bezpośredniość, jaka powinna cechować każdą modlitwę, czyni w rezultacie utwór właśnie bardzo szczerym. Może jest w tem wiele z paradoksu, ale przecież, mimo iż wraz ze stroną muzyczną nie przewija się przed naszemi oczami akcja, mamy ochotę zakrzyknąć: „Ależ to jest nasz stary znajomy Verdi!" i wobec tego wysnuć zbyt może pohopnie wniosek, że „Messa La Requiem" bliższa jest sceny aniżeli estrady, a już najdalsza — świątyni.

Trudno się z tem zgodzić! Czyż bowiem nie pozwolimy się Verdiemu pomodlić jego własnym językiem i koniecznie będziemy go naginać do tego, co nazywamy stylem kościelnym? Przecież język jego potrafi wydobywać takie obrazy, jak dzień sądu ostatecznego... Czyż więc naprawdę za ciężki grzech trzeba poczytywać to, że czasami melodja przewija się zbyt jaskrawo a sposób wydobycia efektu dynamicznego przypomina o swoim teatralnym rodowodzie?. Nie wiem, czy jest to nawet usterką wobec mistrzowskiego przeprowadzenia całości, pełnej skupienia, powagi, a co zatem idzie umiaru, mającego mimo pewnych przebłysków scenicznej nowości, ogólne znamię spokoju.

„Mszę" wystawiono w Operze z chwalebnym pietyzmem, zasługującym na jaknajbardziej szczere uznanie. Wprawdzie dekoracja na tle której śpiewano, dobitnie przypominała... tradycję, a skrawki krepy, zwisające z ramion świeczników, wyglądały wprawdzie smutno, ale nie podkreślały wbrew przypuszczeniom dekorujących, ekspresji utworu i lepszem w tym wypadku tłem dla śpiewającego zespołu byłby jakiś kawał płótna, kotary, czy czegoś podobnego, szczegół ten jednak jest tym razem drobnostką — ważniejsza, że wykonywanie dzieła stało na niezwykle wysokim poziomie.

Prowadził je **A d a m D o ł ż y c k i** z należytem skupieniem i wyczuciem powagi swojego zadania, osiągając naprawdę ogromną precyzję. Skala frazowania od niezwykle mocnego forte, aż do nieporównanego poprostu pianissima oddawała wszelkie subtelności głębokiego dzieła.

W jaknajlepszej barwie przedstawił się nam chór, wyszkoleniem swym dając świadectwo rzetelnej pracy, dokonywującej się obecnie w Operze.

Soliści (**H u p e r t o w a, W e r m i ń s k a, Ł u c z y ń s k i i W r a g a**) stanowili prawdziwie jeden zespół, śpiewając bez cienia tej fałszywej ambicji, która każe wysuwać się naprzód za cenę złamania solidarności zespołowej. Zarzucićby można było jedynie niezupełnie jednakowe wyczucie stylu.

*

Sto dwudziesta ósma audycja Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki rozpoczęła nadzwyczaj ciekawą symfonję nieznanego autora polskiego z końca 17-go wieku, opracowaną na podstawie rękopisu przez Stanisława Opieńskiego. Jest ona dobitnym przejawem ówczesnego stylu polskiego, tak niezwykle ekspansywnego, który rozszedł się szeroko po świecie, znacząc swoim charakterem twórczość muzyczną zarówno północnej Szwecji, jak i południowej Italji, a już dosłownie panując w Niemczech, gdzie się wielce przyczynił do pogłębienia formy i wzbogacenia inwencji, czego najlepszym przykładem jest Friedemann, Bach i Filip Telemann, ten doprawdy genjalny grafoman, którego jeden z licznych utworów, a mianowicie koncert f na troje skrzypiec wchodził w skład programu ostatniej audycji.

Do rzędu takich przykładów, już z terenu rodzimego należy Maciej Kamieński, świadomie tworzący „dans le goût polonais" i propagujący go już nawet programowo. Aż dziwnie, iż tego rodzaju akcja, jaką dosłownie prowadził Kamieński była potrzebna, że w okresie hegemonji stylu polskiego poza granicą, w Polsce panoszyła się manjera opery włoskiej i francuskiej, grywanej na niezliczonych scenach i scenkach żyjącego szerokim rozmachem życia magnackiego i naśladującego go, ponad stan zresztą, pełnego snobizmu świata szlacheckiego.

Dzisiaj, słuchając arji z „Zośki czyli zalotów wiejskich", albo z „Nędzy uszczęśliwionej", tych, jakbyśmy dzisiaj najtrafniej określili „wdzięcznych" piosenek, trudno nam jest sobie wyobrazić, że miały one charakter nieledwie rewolucyjny, wywołujący gorący entuzjazm, że szły w masy, popularyzowały się, by potem zabłysnąć na nowo pełniejszym już blaskiem talentu Moniuszki.

Arje Kamieńskiego śpiewała w poniedziałek **J a d w i g a H e n n e r t**, wydobywając w sposób udatny ich naiwny charakter i ten kryjący się w nim niewątpliwy wdzięk. Dużo jej w tem dopomógł niewielki, jeszcze nikły głos, wymagający dalszego szkolenia.

Program zawierał nadto wspaniały motet o męczennikach Grzegorza Gerwanego Gorczyckiego, jednego z najwybitniejszych naszych twórców wieku siedemnastego i początków ośmnastego, napisany na głosy solowe, chór, orkiestrę smyczkową i organy. Utwór ten w poniedziałek nie miał takiej siły, jaką można zeń wydobyć. Wydaje mi się, że chór kapeli ludowej, który go śpiewał, nie podołał trudnemu, zadaniu, jakie miał przed sobą.

Wieczór uzupełniał koncert C Renedetta Marcella na obój i orkiestrę smyczkową, pełen tak charakterystycznej dla kompozytora melodyjności. Partję obojową, dominującą w całym utworze, wykonał z dużą umiejętnością **S e w e r y n Ś n i e c k o w s k i**.

Bardzo ciekawa audycja S. M D. M. wykonana była przez orkiestrę kameralną pod dyrekcją **M. M i e r z e j e w s k i e g o**. Na szczególne podkreślenie zasługuje symfonja d i akompanjament do aryj Kamieńskiego.

Partje solowe motetu Gorczyckiego odśpiewali **I r e n a B a r d y i A l e k s a n d e r M i c h a ł o w s k i**.

Koncert Telemanna powierzono trzem młodym skrzypkom **J a r z ę b s k i e m u, S k o w r o ń s k i e m u i Ł o s a k i e w i c z o w i**, którzy w grę włożyli wiele widocznej staranności.

Chór kapeli ludowej prowadzi **B. R u t k o w s k i.**

J. B.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dzisiaj **„Carmen"** z Szabrańską, Szczepańską, Czaplickim. Jako Don Jose po raz pierwszy Stanisław Wyszatycki.

„Carmen" grana jest stale przy wysprzedanej widowni.

W czwartek **„Tosca"** z Wermińską, Gołębiowskim, Mossakowskim, Bolkiem. Przedstawienie **„Tosci"** uzupełni Divertissement baletowe z Lodą Halamą oraz Cieplińskim na czele.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„Rozbitki"** z Junoszą-Stępowskim, Leszczyńskim, Zelwerowiczem, Fritschem, Rotterową, Lindorfówną, Świerczewską, Buczyńską, Rolandem, Niwińską, Pawłowskim, Dominiakiem i Zejdowskim.

TEATR POLSKI: Dziś ostatnie przedstawienie **„Snu nocy letniej".** Jutro we czwartek 8 listopada premjera **„Ciężkie czasy"** Bourdeta w reżyserji K. Borowskiego z Wysocką, Pancewiczową, Broniszówną, Samborskim, Brydzińskim, Daczyńskim i innymi.

TEATR LETNI: Wesoła krotochwila **„Kłopot z papą"** z Antonim Fertnerem w roli głównej.

TEATR NOWY: **„Egipska pszczenica"** z Gorczyńską, Dulębianką i Warneckim na czele.

TEATR MAŁY: Dziś ostatni raz **„Taniec"** Grubińskiego. Jutro we czwartek 8 listopada premjera **„Ich czworo"** Zapolskiej w reżyserji J. Warneckiego z Modzelewską, Macherską, Żabczyńską, Wesołowskim i Woskowskim.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou **„Madame Sans Gene"** z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro komedja Lichtenberga **„Mecz małżeński"** z Biegańskim i Piaskowską. W próbach **„Typ A"** Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro **„Sygnały"** Szelburg - Zarembiny z Adwentowiczem i Grywińską.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja **„Frontem do Hożej".**

WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja p. t. **„Numer w numer".**

NOWA KOMEDJA (Karowa 18): Dziś i jutro **„Warszawska Szopka Polityczna"** Minkiewicza i Karpińskiego.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie **„Burza nad morzem"**

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa **„Piosenka o Nadine"** z Brochwiczówną.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie program otwarcia. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa **„Sto lat sztuki belgijskiej".**

ZACHĘTA: Wystawy prof. Leona Wyczółkowskiego, grupy „Dziesięciu" z Krakowa, Anny Römerowej i Tadeusza Gronowskiego, kolekcje grupy „Niezależnych" z Wilna i K. Wróblewskiego oraz wystawa ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): **We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja** 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — **wystawa sztuki zdobniczej.**

KINA

ADRIA: **„Jej wysokość — całuje".**
AS: **„Królowa szybkości" i „Adjutant Jego Wysokości".**
ACRON (Żelazna 64): **„Dolores" i „Tunel".**
AMOR: **„Boczna ulica" i „Profesor w kabarecie".**
ANTINEA: **„Noc miłości" i „Hrabia Żarow".**
ATLANTIC: **„Rzymskie skandale".**
APOLLO: **„Wiosenna parada".**
CAPITOL: **„Czy Lucyna to dziewczyna".**
CASINO: **„Pieśń kozaka".**
COLOSSEUM: **„Kochałam go"** i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): **„Nibelungi".**
CORSO: **„Hopla"** i rewja.
ERA: **„Ostatni Ataman Annienkow".**
EUROPA: **„Nana".**
FAMA: **„Ostatni z Gołowlewych"** (Judasz).
FORUM: **„Testament Dra Mabuze".**
GLORJA: **„Ręka mściciela".**
IKS: **„Kajdany życia"** i dodatki.
KOMETA: **„Pozwól się kochać"** i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: **„Donovan"** i dodatki.
LOS: Od 4—8 **„Zemsta dr Fu Manchu".** 8—11.30 **„Jennie Gerhardt".**
LUX: **„Ludzie w hotelu" i „Frigo z wytwórni filmowej".**
MEWA: **„W niewoli dżungli" i „Pilnuj swego męża".**
MAJESTIC: **„Petersburskie noce".**
MASKA: **„Serce włóczęgi"** i mecz Baer—Carnera.
MARS: **„Kocha.. Lubi.. Szanuje"** dodatki.
MIEJSKIE: **„Przedmieście".**
MIEJSKIE (dla młodzieży): **„Dziś żyjemy" i „Obraza Majestatu".**
NOWA TOMBOLA: **„Csibi" i „Grzech".**
OKO PRASKIE: **„Gra zmysłów" i „Dziesiąty kochanek".**
PALACE: **„I. F. 1 nie odpowiada"...**
PAN: **„Co mój mąż robi w nocy".**
PETIT TRIANON: **„Papryka" i „Życie bez jutra".**
POPULARNY: (Zamojskiego 20): **„Sztuka życia", „Cudotwórca".**
PROMIEŃ: **„Miodowe miesiące" i „Morderca z Rue Morgue".**
PRAGA: **„Tańcząca Venus"** i rewja.
RAJ: **„Dwa oblicza" i „Miłość bez słów".**
RIALTO: **„Marzenia miłosne".**
RIVIERA: **„W blasku księżyca" i „Dwaj pechowcy".**
ROXY: **„Hanka", „Oczy czarne".**
STYLOWY: **„Maskarada".**
SOKÓŁ: **„Całuj mnie jeszcze" i „Port San Diago".**
STAROMIEJSKIE: **„Pieśniarz Warszawy".**
ŚWIATOWID: **„Wesoła Zuzanna".**
TON: **„I cóż dalej, szary człowieku".**
UCIECHA: **„Kleopatra".**
UNJA: Quo Vadis" i rewja.

Barbarzyńskie zwyczaje w Hollywood

Wesoły bankiet ze zmarłym

Dobrym probierzem kultury poszczególnych narodów są ich zwyczaje pogrzebowe. Afrykański murzyn urządza tańce, żeby pokazać, że on jeszcze żyje, starożytny egipcjanin budował swoim monarchom wiecznotrwałe pomniki, Rzymianin palił trupy zmarłych. Współczesny Europejczyk odnosi się zawsze do ceremonij pogrzebowych z uszanowaniem i powagą.

Natomiast współczesna Ameryka, wykazuje i w tej dziedzinie dekadencję, przypominającą chylący się do upadku Rzym. Jakżeż często przychodzą wieści ze Stanów Zjednoczonych o wystawianiu na widok publiczny ciał ludzi, którzy się czemś wsławili. Przecież, jak zabito bandytę Dillingera, to tysiące histeryczek przychodziło do jego otwartej trumny. Dosłownie wydzierały one sobie chusteczki do nosa i szczoteczki do zębów, używane przez bandytę. Takie masowe szaleństwa dowodzą może najlepiej niskiego poziomu etyki i kultury amerykańskiej.

Objawy tego upadku spotykane są może najczęściej w Hollywood. To miasto szczególnie bezceremonjalnie traktuje zmarłych. Niedawno nadeszły wiadomości o losie śmiertelnych szczątek pięknego Rudolfa Valentino. Ulubieniec kobiet był swego czasu pochowany w mauzoleum, wystawionem przez jedną ze swych wielbicielek. Przez długie lata mauzoleum było miejscem pielgrzymek dla tysięcy kobiet. Ale z czasem spadkobiercy tej, która wystawiła mauzoleum postanowili zużyć je dla siebie. Trumna artysty została dosłownie wyrzucona na ulicę i stoi dziś zapomniana w jakiejś piwnicy.

Gdy umiera w Hollywood artysta czy inna jednostka, pracująca dla sztuki kinematograficznej, nie odbywa się żadne nabożeństwo kościelne, natomiast krewni i przyjaciele zbierają się w jednym z teatrów. W pierwszym rzędzie siedzi wdowa w żałobie i placze. Orkiestra gra marsza pogrzebowego Szopena. Kurtyna podnosi się i ukazuje scenę wstrętną dla każdego Europejczyka. W wielkiej błyszczącej skrzyni siedzi pan w czarnem ubraniu. Jest to ciało zmarłego. Jeden z jego kolegów ma przemówienie żałobne, poczem kurtyna zapada i ciało ze skrzynią zostaje spalone, a żona zbiera popioły do urny i stawia ją na kominku w mieszkaniu.

Grzebanie zmarłych jest bardzo rzadkie. Cmentarze są tak mało urozmaicone, jak wojenne groby żołnierzy.

Pewna gwiazda filmowa kupiła posąg Michała Anioła, by go postawić nad swoim basenem, ale na krótko przed zapłaceniem umarła. Stary antykwarjusz, nie wiedział co dalej robić. Ostatecznie ustawił posąg na jednym z cmentarzy, który miał na własność i napisał do wszystkich bogaczy z propozycją odstąpienia im miejsca pod pomnikiem, który kosztował 150 tysięcy dolarów. Wszyscy snobi dali się złapać na ten haczyk. Gdy cmentarz się zapełnił, kupił nowy teren i przeniósł tam posąg, a nikt nie odważył się protestować z obawy o śmieszność.

Niedawno umarł znany operator filmowy. W ostatniej woli swej napisał, by ciało jego wystawiono ostatni raz w parku, w którym spędził wiele miłych chwil z przyjaciółmi. W tym samym czasie mieli się tam zebrać wszyscy przyjaciele na wesołe śniadanie. O oznaczonej godzinie sznur aut zatrzymał się przed willą zmarłego. W ogrodzie koncertowała najlepsza orkiestra taneczna, a służba roznosiła gościom trunki i zakąski. Ciało zmarłego leżało w oszklonej skrzyni na środku wielkiego trawniku. Ubrane było w jasne ubranie (tak zresztą, jak i goście) i w jednym ręku miało papieros, a w drugim szklankę z cocktail'em. Wszyscy goście trącali się ze zmarłym przez szklaną szybę. Poczem wszyscy udali się do bufetu opowiadając sobie najnowsze plotki.

Od 25 b. m.
Obniżka elektryczności w stolicy

Wobec sprzecznych informacyj w sprawie obniżki ceny prądu elektrycznego w Warszawie dowiadujemy się, że w myśl orzeczenia komisji międzyministerjalnej, powołanej w swoim czasie do określenia ceny prądu, dostarczanego przez Elektrownię Warszawską, każda obniżka ceny węgla stosuje się w połowie do ceny elektryczności. Ponieważ cena węgla grubego obniżona będzie o 12 proc., cena elektryczności zredukowana będzie o 6 proc. Obniżona cena elektryczności zastosowana będzie przez Elektrownię Warszawską niezwłocznie po ogłoszeniu zniżki hurtowej ceny węgla w „Wiadomościach Statystycznych", co, jak się dowiadujemy, nastąpi 25 b. m. (w ogólnej tablicy cen hurtowych, ogłaszanych co miesiąc w tym terminie). Obniżka zastosowana będzie w rachunkach za zużyty prąd od tej właśnie daty. Należność więc w rachunkach, wystawionych po tej dacie za czas do ogłoszenia nowej ceny węgla, t. j. do 25 b. m., obliczana będzie podług starej taryfy, a od tego terminu podług nowej. Obniżka ma zastosowanie również do opłaty stałej (za liczniki).

Co się tyczy elektrowni okręgu warszawskiego (dawnej Pruszkowskiej), obniżka będzie zastosowana na całym terenie uprawnień elektrowni i będzie uwzględniona w rachunkach, wystawionych za pełny miesięczny okres obrachunkowy po dacie ogłoszenia obniżki w „Wiadomościach Statystycznych". Z tego wynika, że obniżka będzie zastosowana do abonentów, u których oba odczytania licznika: początkowy i końcowy, odbędą się po dacie ogłoszenia nowej ceny węgla.

Dokładna obniżka ceny prądu skalkulowana będzie dopiero w obydwóch elektrowniach po omawianem ogłoszeniu.

Ceny orjentacyjne produktów na rynku stołecznym

Podług notowań Inspekcji Handlowej Zarządu m. stoł. Warszawy, ceny rynkowe w handlu detalicznym, w tygodniu od 21 do 27 października, kształtowały się następująco:

MIĘSO

Mięso wołowe 1 zł. 50 gr. — 1 zł. 60 gr. — 1 zł. 55 gr., cielęce 2 zł. — 2 zł. 40 gr. — 2 zł. 16 gr., baranie 1 zł. 40 gr. — 1 zł. 70 gr. — 1 zł. 50 gr., wieprzowe 1 zł. 30 gr. — 1 zł. 40 gr. — 1 zł. 31 gr., kiełbasa zwyczajna 2 zł. — 2 zł. 30 gr. — 2 zł. 20 gr., słonina świeża 1 zł. 20 gr. — 1 zł. 40 gr. — 1 zł. 32 gr., solona 1 zł. 20 gr. — 1 zł. 40 gr. — 1 zł. 32 gr., sadło 1 zł. 50 gr. — 1 zł. 80 gr. — 1 zł. 65 gr., szmalec 1 zł. 80 gr., — 2 zł. — 1 zł. 92 gr., wszystko za kg.

ARTYKUŁY PIERWSZEJ POTRZEBY

Herbata 16 — 28 — 26 zł. 69 gr., kawa naturalna palona 7 zł. 20 gr., zbożowa 2 zł. 40 gr. — 3 zł. — 2 zł. 50 gr., ryż — 90 gr., kryształ — 1 zł. 25 gr. — 1 zł. 30 gr. — 1 zł. 28 gr., sól biała — 36 gr., olej rzepakowy 1 zł. 60 gr. — 1 zł. 80 gr. — 1 zł. 63 gr., mydło zwyczajne 1 zł. 10 gr. — 1 zł. 40 gr. — 1 zł. 28 gr., nafta 35 — 40 — 38 gr., wszystko za kg., węgiel kamienny — 60 gr. za 10 kg., drzewo sosnowe — 70 gr. za 100 kg., śledzie zwyczajne 15 — 30 — 19 gr. za sztukę.

CENY JARZYN

Ziemniaki 6 — 8 — 7 gr., groch polny — 40 gr., cukrowy 65—70—68 gr., fasola biała duża 80 — 90 — 83 gr., kapusta kwaszona — 20 gr., marchew 8 — 15 — 10 gr., cebula 10 — 20 — 15 gr., wszystko za kg., kapusta świeża 20 — 30 — 31 gr. za główkę, buraki 7 — 10 — 9 gr. za pęczek.

CHLEB I KASZA

Chleb pszenny 60 — 90 — 70 gr., razowy — 26 gr., żytni pytlowy — 33 gr., mąka żytnia pytlowa — 32 gr., pszenna 40 — 48 — 45 gr., kasza jęczmienna — 34 gr., orkiszowa 34 gr., gryczana — 60 gr., pęczak — 34 gr., jaglana 62 — 66 — 64 gr., manna 52 — 55 — 53 gr., wszystko za kg.

Wypadki i kradzieże

PRZEJECHANIA

Na pl. Unji Lubelskiej, furmanka przejechała 51-letnią Paulinę Baranową, żebraczkę, (Tatrzańska 10). Doznała ona potłuczenia klatki piersiowej, poranienia głowy, oraz złamania lewej ręki. — Pogotowie przewiozło Baranową do szpitala Dz. Jezus.

Na rogu ul. Grójeckiej i Opaczewskiej na terenie hurtowego targu warzywnego, został przygnieciony wozami 21-letni Tadeusz Bialik, robotnik (Skierniewice). Doznał on poranienia prawej dłoni, ze złamaniem ręki. — Pogotowie przewiozło B. do szpitala na Czystem.

Pod dorożkę na rogu ul. Grójeckiej i Al. Jerozolimskiej dostała się 24-letnia Marja Domagała, kelnerka, (Krochmalna 17). Doznała ona złamania lewego podudzia. Pogotowie przewiozło D. do szpitala Dz. Jezus.

UPADEK Z I PIĘTRA

16-letni Michał Kwiatek, chłopiec stajenny na placu wyścigów konnych, w czasie brania paszy dla koni z poddasza stajen, spadł z wysokości I piętra i potłukł się ogólnie. Pogotowie przewiozło chłopca do szpitala Dz. Jezus.

WYPADEK KOLEJOWY

Na stacji Warszawa-Czyste, dostał się pod pociąg 34-letni Jan Hutnik, robotnik, (Piastów), który był podchmielony. Doznał on zmiażdżenia prawej ręki i stopy. Ofiarę wypadku przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

ZAMACH SAMOBÓJCZY UCZNIA

18-letni Zbigniew Siwczyński, uczeń, (Miedziana 20), napił się esencji octowej na rogu ul. Koszykowej i Lwowskiej. Pogotowie przewiozło młodocianego desperata do domu.

„MIŁY" ZIĘĆ

Przy ul. Muranowskiej 32, w czasie nieporozumień rodzinnych, został pobity przez swego zięcia, 63-letni Szlama Rasedowicz bez zajęcia. Ranny w czoło starzec zgłosił się na opatrunek na stację Pogotowia.

WYPADEK SAMOCHODOWY

Na rogu ul. Miodowej i Senatorskiej, został potrącony przez samochód 34-letni Jan Cwil, robotnik, (Piwna 34). Rannego w czoło opatrzono na stacji Pogotowia.

Komunikaty teatrów

W JEDNYM DNIU — DWIE PREMJERY „ICH CZWORO" i „CIĘŻKIE CZASY"

Jutro, t. j. w czwartek 8 listopada, teatry Polski i Mały występują z premjerami. **W teatrze Małym** zabierze ze sceny głos jedna z najgłębszych znawczyń natury ludzkiej, znakomita komedjopisarka Gabrjela Zapolska w „Ich czworo", sztuce niezwykle mocnej scenicznie, napisanej z kapitalną werwą satyryczną, temperamentem i z przenikliwą obserwacją codziennego życia i przygód „ludzi głupich".

W sztuce Zapolskiej znajdzie pole do popisu niewidziana oddawna w wielkiej roli, godnej jej talentu, — Marja Modzelewska, równie świetne role, grają: Macherska, Żabczyńska. Wesołowski i Woskowski, a reżyser Warnecki wydobędzie ze sztuki Zapolskiej, całą jej wymowną plastykę i jędrność obserwacji obyczajowej.

Teatr Polski wystawia jutro nową sztukę Bourdeta, autora granej w swoim czasie na tej scenie z wielkiem powodzeniem „Ostatniej nowości", „Słabej płci" i t. d. Będzie to żywy i dosadny obraz życia współczesnej plutokracji paryskiej—„Ciężkie czasy" w reżyserji Karola Borowskiego. W „Ciężkich czasach" pole popisu znajdą: Wysocka, Pancewiczowa, Broniszówna, Smosarska, Gellówna, Halska, Brydziński, Samborski, Daczyński, Ziembiński, Łuszczewski i Brodniewicz.

Dekoracje obu premjer przygotował Stanisław Śliwiński. (N.).

Wyścigi konne

WYNIKI GONITW Z DNIA 6. XI.

Gon. 1. Dyst. 1600 mtr.: 1) Terror, ż. Keogh, 2) Frajer (24), 3) Nord (14,50), 4) Klaudja (60). Tot. 9,50, fr. 6 i 8.50.

Gon. 2. Dyst. 1600 mtr.: 1) Farinelli, j. Pulc, 2) Fluksja (19), 3) Medaile d'Or (83), 4) Raduna (32), 5) 0) Delfina. Tot. 7,50, fr. 5,50 i 6.

Gon. 3. Dyst. 1100 mtr.: 1) Aurora, ż. Czermuszenko, 2) Fuszer (44), 3) Łucznia (9.50), 4) Lionardo (37), 5) Bimula (111.50), 6) Latający Holender (33.50), 7) Elka (151.50), 8) Mentona (33,50). Tot. 39, fr. 9, 9,50 i 6.

Gon. 4. Dyst. 1100 mtr.: 1) Ibicus, ż. Michalczyk, 2) Loda (85), 3) Łomnica (20.50), 4) Anteusz (185.50), 5) Madelon II (126.50), 6) Aladina (76), 7) Daj (53), 8) Tour de Valse (190), 9) Wag (254.50), 10) Trabuco (128). Tot. 9, fr. 5,50, 10 i 7.

Gon. 5. Dyst. 1600 mtr.: 1) Florencja, ż. Lipowicz, 2) Kronos (15.50), 3) Haiti (58), 4) Korynna (178,50), 5) Kydonja (68,50). Tot. 8, fr. 5.50 i 5.50.

Gon. 6. Dyst. 1100 mtr.: 1) Didona, ż. Lipowicz, 2) Indolence (20), 3) Energja II (24.50), 4) Guldynka (62.50), 5) Etoile d'Or (76), 6) Floryda (71), 7) Hejnał (86), 8) Nitka (32). Tot. 18,50, fr. 7, 6,50 i 7.

Gon. 7. Dyst. 2100 mtr.: 1) 0) Chojrak, 2) Nasturcja, j. Janusik, 3) Irbit II (23.50), 4) Lorraine (7), 5) Emiljus (136), 6) Wigor (413.50), 7) Brytanja (59), 8) Drab (82.50), 9) Jagoda II (140.50), 10) Troja (156). Tot. 539,50, fr. 27, 6,50 i 5,50.

Gon. 8. Dyst. 2100 mtr.: 1) Hesperia, ż. Jagodziński, 2) Liban (40.50), 3) Little Star (39.50), 4) Bohun II (101), 5) Nerv (110.50), 6) Reklama (94), 7) Provil (25,50). Tot. 9, fr. 5,50, 7 i 6,50.

ZAPISY GONITW NA DN. 8. XI.

GON. 1. Dyst. 1300 mtr.: Nałęcz, Parsifalka, Talar, Honorata, Rozkosz, Toujours Charmanta, Enigma II, Fra Diavolo II, Fosgen, Sekunda, Bonne Aventure.

GON. 2. Dyst. 1100 mtr.: Kwestarka B. W., Helenka, Parys II, Lennik, Genua, Harmattan, Patrie, Tosca, Baltazar, Great Scot.

GON. 3. Dyst. 1300 mtr.: Manfred, Odaliska, Fides, Dominator, Baronówna II, Konstancja, Lady Langden, Beau, Kartagina, Fanegu, Curia.

GON. 4. Dyst. 1100 mtr.: Impas III, Gejzer, Tosca II, Solwegja, Gerard, Voleur, Graveletto, Melchjor, Olenka II, Leander.

GON. 5. Dyst. 2100 mtr.: Fenomen, Emilius, Brilotta, Dzierlatka, Fra Diavolo, Herminja, Pielgrzym, Manru, Juana, Belle Etoile, Eboli, Dolorosa, Carmen III, Lutnia, Lady Langden, Kormoran, Grisette II.

GON. 6. Dyst. 1100 mtr.: Irma, Leszka II, Metropol, Luna III, Lorenzo, Czorsztyn, Folie de danse, Arcachon, Nigra, Grazia, Gilza.

GON. 7. Dyst. 2100 mtr.: Elegja, Granica, Antena, Intruz, Traglast, Hidalgo, Huron, Salvator, Medyna, Harry, Belle Etoile, Lauda III, Amore canta, Eboli, Panta rhei, Labor, Pajac II, Flit, Japonja II, Gracia.

GON. 8. Dyst. 2100 mtr.: Ferrato, Kryton, Satrapa, Rustan, Parlier, Giovinezza, Jeannette III, Klinga, Surma III, Fandango II.

RADJO

Środa, dn. 7 listopada

15.45 Fragment teatralny. 16.00 Koncert zespołu jazzowego Ark. Flato. 16.45 „Chwilka pytań". 17.00 Recital skrzypcowy Grażyny Bacewiczówny. 17.25 „Nasze pensjonaty, obozy i kolonje". 17.35 Pieśni w wyk. Cecylji Węgrzynowskiej. 17.50 „Poradnik sportowy". 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Lekka muzyka dwufortepianowa. 18.35 Utwory na saxophon z tow. fortep. Viard'a (pł.). 18.45 „Punkty styczne gospodarki kapitalistycznej i sowieckiej". 19.00 Koncert chóru męskiego „Pobudka". 19,20 Pogadanka budowlana. 19.30 Piosenki w wyk. Heleny Dal. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Odczyt w języku niemieckim 21.40 K. Szymaonwski: II-gi Kwartet Smyczkowy op. 56. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z danc. „Paradis". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z danc. „Paradis".

Czwartek, dn. 8 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 „Panna Kropeczka i jej koledzy". 12.30 IV-ty Poranek Szkolny. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 „Z rynku pracy". 13.10 D. c. Poranku Szkolnego. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert zespołu salonowego W. Wilkosza. 16.45 Lekcja języka francuskiego. 17.00 Teatr Wyobraźni. 17.50 Skrzynka pocztowa. 18.00 „Zimowe żywienie bydła". 18.15 Fr. Schubert: Trio fortepianowe B-dur op. 99. 18.45 „Co czytać"? 19.00 Recital śpiewaczy Augusta Dianni'ego. 19.20 Feljeton aktualny. 19.30 Piosenki Maurice'a Chevalier (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka (pł.). 20.10 Tr. uroczystego poświęcenia Polskiej Akademji Literatury. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.10 „Jak pracujemy w Polsce". 21.15 Koncert wieczorny. 21.45 „Dusza Europy i Azji" — wygł. p. Wacław Rogowicz. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca. 22.35 Muzyka taneczna z rest. Hotelu „Bristol". 22.45 Skrzynka radjowa esperancka. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki z rest. hotelu „Bristol".

Piątek, dn. 9 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Polska muzyka ludowa (pł.). 12.45 „Zaopatrzenie okien na zimę". 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Fragmenty z oper Ch. Gounod (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert zespołu Haliny Adamskiej - Grossmanowej. 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Arje i pieśni w wyk. Małgorzaty Kurnatowskiej 17.30 L. v. Beethoven: Sonata F-dur op. 17. Wykonawcy: Bronisław Szulc (waltornia) i Ludwik Urstein (fort.). 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 „Nowiny leśne". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Recital fortepianowy Marji Barówny. 18.45 „Najokrutniejsza na świecie puszcza". 19.00 Utwory na ksylofon (pł.). 19.20 Pogadanka aktualna 19.30 Piosenki (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Jak spędzić święto". 20.05 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny z Kons. Warsz. 22.30 Poezja Irredenty. 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna z danc. „Adria".

Rejestracja mężczyzn ur. w r 1914

W czwartek, 8 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1914, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 w godz. od 8.30 do 13-ej poborowi, zamieszkali na terenie 12. komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter A do Ł włącznie.

Glinianki w Mokotowie

W memorjale złożonym prezydentowi miasta, Koło Przyjaciół Dzielnicy Mokotów wskazuje m. in. na potrzebę zasypania glinianek, położonych między ul. Szustra i Wiktorską i urządzenia na tym terenie parku lub boisk sportowych. W tym celu należy przeprowadzić niwelację pobliskich terenów przez ich obniżenie oraz skierować wywóz ziemi z Warszawy ul. Kazimierzowską dla częściowego zasypania powyższych glinianek.

Glinianki te są siedliskiem wielu miljonów komarów, stanowiących plagę mieszkańców szczególnie ul. Szustra i Odolańskiej.

„Bractwo bałtyckie"

Tajna niemiecka organizacja polityczna na Łotwie i Estonji

Donosiliśmy niedawno o wyroku, jaki zapadł w Rydze w sensacyjnym procesie „Bractwa Bałtyckiego", tajnej organizacji politycznej, za którą, według wszystkich możliwych danych, kryje się ręka Berlina.

Proces „Bractwa Bałtyckiego"

Już sam fakt, że na ławie oskarżonych zasiadło 42 osoby, sami Niemcy, nadaje procesowi specjalny charakter. Właściwie niewiadomo, jak oceniać ten proces — czy była to niemiecka gra polityczna, czy tajne stowarzyszenie konserwatywnych Niemców, którzy przed wojną na Łotwie byli właścicielami wielkich latyfundji i których, oczywiście,, bardzo ciężko dotknęła reforma rolna. Możliwe też, że właśnie przeciwnie, że powstało jakieś nieporozumienie i organizację, mającą coprawda cechy tajnej i dość niezwykłej, ale w istocie rzeczy, nie winną i raczej śmieszną, niż groźną, wzięto za polityczną konspirację. Policja łotewska prowadziła śledztwo na podstawie przepisów kodeksu karnego, który mówi o organizacji „mającej cele polityczne, kierowanej przez osoby stale przebywające zagranicą".

Na sali sądowej oskarżeni wznosili okrzyki: „Drang nach osten!" — Niech żyje kolonizacja niemiecka! Niech żyje zakon krzyżowy! Niech żyją Kawalerowie Mieczowi!

„Odrodzenie Bałtów i niemieckości"

Proces ciągnął się dość długo, nie wyświetlił jednak całokształtu sprawy, która bierze początek z następującego przebiegu wypadków:

Władze łotewskie oddawna już posiadały informacje o istnieniu tajnej organizacji niemieckiej. Mniej więcej przed rokiem, bo 7 listopada 1933 r., do mieszkania dr. Hermana Schlau wkroczyli funkcjonarjusze policji politycznej i zastali tam właśnie pełne zebranie „Bractwa". W pokoju znajdowało się 30 osób. Przy stole przewodniczącego siedział Alfred Schenfeld, nauczyciel gimnazjum niemieckiego w Rydze. Miał przed sobą rozłożone jakieś dokumenty, papiery, spisy i t. d. Zebrani, chociaż zostali zaskoczeni pojawieniem się policji, nie zaprzeczali wcale, że odbywają posiedzenie „Bractwa Bałtyckiego". Narazie wszyscy zostali przez policję zatrzymani, a znalezione dokumenty wraz z innemi wykrytemi w czasie przeprowadzanych rewizyj, przekazano władzom śledczym.

Treść dokumentów zrobiła policji pewną niespodziankę. Znaleziono więcej frazesów i pretensjonalnych formułek, niż konkretnych wskazań. Np. reguła „Bractwa" wyraża się w patetyczny sposób: „Bractwo Bałtyckie" czerpie swe siły z duchowej łączności z ojczyzną i z dobrej woli do pracy, która z tej łączności wynika. Idea ojczyzny — jest podstawą „Bractwa". Albo taki frazes: „Walka z lutokracją i proletarjatem. Jedność ze wszystkimi, którzy walczą o niemieckość. Odrodzenie Bałtów w pracy poświęconej ojczyźnie".

„Bractwo Bałtyckie" za swoją ojczyznę uważało Łotwę i Estonję. Ponieważ członkowie „Bractwa" byli obywatelami tych dwóch zaprzyjaźnionych państw, czyż można im brać za złe, że uważali je za ojczyznę. Sąd jednak łotewski stanął na stanowisku, że — tak. ponieważ działalność organizacji przekraczała granice państwa łotewskiego.

Czy sądy kapturowe?

Wewnętrzny statut „Bractwa" przewiduje, że członek pozostaje w szeregach organizacji aż do śmierci i nie ma prawa z niej wystąpić. W czasie rozprawy sądowej nie dowiedziano się, jakie są sankcje na członków, którzy zechcą organizację opuścić. Zrodziło się jednak podejrzenie sądów kapturowych.

„Bractwo" przestrzega bezwzględnej czystości rasy. Zezwolenia na zawarcie ślubu wydawał specjalny trybunał „Bractwa". Kto nie ożenił się z rodowitą Niemką, zostanie usunięty.

Tekst przysięgi, którą składali „bracia", brzmi w ten sposób: „Gotów jestem oddać życie w ofierze ojczyźnie bałtyckiej i odrodzeniu niemieckości. Chcę brać udział w budowaniu jedności bałtyckiej".

„Brat - kierownik"

Na czele „Bractwa" stał „brat-kierownik". Organem kierowniczym była Kapituła, składająca się z 7-miu „braci", mianowanych przez kierownika i 14-tu wybranych na ogólnym konwencie „Bractwa". Osoba kierownika była głównym punktem oskarżenia w procesie, ponieważ okazało się, że „brat - kierownik", niejaki Otto Kursel, mieszka stale w Berlinie. Pozatem 5-ciu członków Kapituły przebywa również w Berlinie. Dopiero szósty członek kierownictwa, organizacji, wspomniany wyżej nauczyciel gimnazjalny, Alfred Schenfeld, przebywał stale na Łotwie i był właściwym wykonawcą berlińskich zleceń.

Doroczne walne zebrania „Bractwa" odbywały się w sali związku kupieckiego. Przedtem w Peter - Kirche odprawiano nabożeństwo. Jak widać z tego, organizacja „Bractwa Bałtyckiego" niebardzo dbała o konspirację, co też było jednym z argumentów obrony na porcesie.

42 oskarżonych

Wśród 42 oskarżonych znajdowali się adwokaci, lekarze, urzędnicy, nauczyciele, dziennikarze, drobni kupcy i t. d. Główny oskarżony, Alfred Schenfeld, przyznaje się, że był członkiem Kapituły, że członkowie „Bractwa" składali przysięgę i że u niego przechowywano statut „Bractwa". Pozatem charakteryzuje on organizację, jako czysto ideową, nie mającą nic wspólnego z konkretnymi celami politycznymi. Na zebraniach — mówi — dzieliliśmy się swojemi spostrzeżeniami, prowadziliśmy dyskusję nad różnemi kwestjami, związanemi z bytem naszej ojczyzny...

— Co pan rozumie pod słowami: „Ojczyzna bałtycka"? — pyta przewodniczący.

— Estonję i Łotwę.

— Walczycie z tymi, którzy przeciwstawiają się niemieckości?

— Jest to walka ideowa.

Walka... ideowa

W tem miejscu przewodniczący odczytuje berlińskiego posiedzenia „Bractwa", który głosi, że obecna sytuacja w krajach bałtyckich podobna jest do sytuacji sprzed lat 700 i że „Bractwo Bałtyckie" a przed sobą podobne zadania, co dawne niemieckie zakony rycerskie. „Bractwo" w ostatecznym etapie swego rozwoju powinno przekształcić się w Zakon, który poprowadzi szeroką akcję na terenie państw bałtyckich.

„Szeroką akcję" można różnie rozumieć. W każdym razie z protokułów, odczytanych na posiedzeniu sądu, dowiadujemy się, że „Bractwo" sympatyzuje z hitleryzmem, że postanowiło odrodzić na wschodzie stare niemieckie tradycje kolonizacyjne, w myśl słynnego „Drang nach Osten"...

Wyrok

Oskarżeni bronili się w ten sposób, że wszystkie uchwały wyjaśniali, jako postulaty jedynie walki ideowej. W tym też duchu przemawiali obrońcy. W rezultacie sąd skazał oskarżonych na areszt od 1 do 5 miesięcy. Zapowiadający się sensacyjnie proces, skończył się właściwie na niczem, gdyż przewód sądowy nie odkrył rdzenia organizacji i nie wyjawił właściwych jej celów i metod działania.

Sprawa skończyła się dla sądu, napewno jednak nie skończyła się dla policji łotewskiej, która niełatwo zapomni o istnieniu na Łotwie tajnego stowarzyszenia, kierowanego z Berlina. Obecny proces „Bractwa Bałtyckiego" należy uważać tylko za prolog, za wstępną przygrywkę do przyszłego procesu, jaki niezawodnie kiedyś się odbędzie...

Z odległości 1700 km.

Lekarz leczył chorego przy pomocy radjotelegrafu

Pisma norweskie opowiadają o interesującym wypadku uratowania życia norweskiego marynarza, który żeglował na stateczku towarowym „Dagrun" ze Sidney do San Francisco.

Marynarz, który był na tym statku pierwszym sternikiem, nagle zachorował i przez 12 dni nie przyjmował pożywienia. Ponieważ załoga tego statku była bardzo mała, więc nie było mowy o tem, ażeby zwrócić się do lekarza okrętowego. Małe statki nie mogą sobie pozwolić na „luksus" posiadania lekarza okrętowego.

Kapitan postanowił jednak uratować życie swojego marynarza przy pomocy telegrafu bez drutu. Telegrafista godzinami wysyłał odpowiednie znaki na wszystkie strony świata, ale żadna odpowiedź nie nadchodziła.

Dopiero w jakiś czas potem dały się słyszeć bardzo słabe sygnały alfabetu Morse'go. Pochodziły one od angielskiego statku „Orama", który usłyszał wołanie. Odległość pomiędzy obu statkami wynosiła przeszło 1.700 km., powiększała się jednak z każdą chwilą, gdyż „Orama" płynął w przeciwnym kierunku z San Francisco do Azji wschodniej.

Mimo to angielski lekarz okrętowy mógł otrzymać drogą radjową dokładny opis przebiegu choroby i po krótkim czasie nadeszły pierwsze jego zarządzenia: jakie lekarstwa musi pacjent przyjąć, jak go żywić i t. d.

Przez 24 godziny siedzieli norweski telegrafista i angielski lekarz okrętowy przy aparatach radjowych, aż można było stwierdzić pierwsze oznaki poprawy zdrowia pacjenta. Odległość wynosiła już 2.100 km. Sygnały Morse'go było już słychać jako słabe brzęczenie, ale stan chorego poprawiał się wyraźnie. Przeszedł już kryzys.

Wreszcie po 46 godzinach, gdy sygnały Morse'go można było chwytać jedynie w przerwach i coraz słabiej, zawiadomili Norwegowie lekarza, że pacjent przyjmuje pożywienie i nie grozi mu już niebezpieczeństwo.

Zapytali jakie honorarjum należy się ofiarnemu lekarzowi, który dzień i noc „czuwal" przy „radjołożu" chorego.

Odpowiedź brzmiała:

— Nic nie chcę, cieszę się, żem marynarzowi pomógł.

Stało się to 12 września 1934 pośrodku Pacyfiku.

Norweskie pisma przypominają że podobny wypadek zdarzył się już raz na Pacyfiku. Na norweskim statku „Benjamin Franklin" zachorowało kilku marynarzy w drodze z Kanału Panamskiego do San Pedro. Amerykański parowiec „Virginia" schwycił wołania radjowe, zawrócił i po 5 godzinach przyniósł im lekarską pomoc. Wówczas też nie przyjęto honorarjum, natomiast norweski urząd marynarski posłał amerykańskiemu kapitanowi i lekarzowi podarunek w postaci statku Wikingów w miniaturze, wykonanego w srebrze.

Leptis Magna

Miasto Cezarów wyrasta z piasków pustyni

Pod niebotycznemi palmami małej oazy nad afrykańskiem wybrzeżem Śródziemnomorskiem, na wschód od Tripolisu, widać obraz jak z bajki: setki kolumn marmurowych, wysokie mury kamienne wyrastają z piasku. Leptis Magna, miasto Cezara Septimusa Severusa, rojące się od wspaniałych budowli i zabytków sztuki z czasów zamierającej starożytności, wyswobodzone zostaje z piasków pustynnych.

Uczeni włoscy od szeregu lat prowadzą tutaj swoje prace. Część miasta starożytnego została już odkryta i niezbyt daleki jest dzień, w którym znowu kroczyć będzie można wspaniałemi ulicami miasta, które prawie przez półtoratysiąca lat pogrzebane było w piaskach.

Żołnierski cesarz Septimus Severus, który zasiadał na tronie Cezarów od roku 193 do 211, nawet w dniach najwyższej sławy nie zapomniał o swem mieście rodzinnem w północnej Afryce.

Z niesłychanym nakładem stworzono tam luksusowe łaźnie, świątynie dla bogów i bogiń, urządzenia portowe w wielkim stylu, olbrzymi cyrk, poczwórny łuk triumfalny i imponujące zakłady wodociągowe. Łaźnie posiadają marmurem wykładane baseny, marmurowe garderoby i wspaniałe kolonady z przepysznie rzeźbionemi kolumnami i niszami.

Najwspanialszą budowlą jest pałac Cezara o murach wysokich na 30 metrów, którego część południową zajmuje olbrzymia hala sądowa. Reliefy i obrazy, ozdabiające wszystkie te budowle, należą do najciekawszych zabytków sztuki, jakie stworzyli Rzymianie w kresowych państwach swego imperjum.

Zdołano wydobyć z pod piasków liczne posągi, m. in. Apollina z lirą, Wenus o wspaniale wypracowanej głowie, przepysznego Aesculapa, Jowisza i inne. Na łuku triumfalnym przedstawiają bogate reljefy sceny ofiarne i wojenne, przedewszystkiem triumfalny wjazd Cezara z małżonką i z synami.

W V stuleciu Leptis Magna przeszła w posiadanie Byzantyjczyków, później została zburzona i porzucona przez ludność. Wiatr pustynny dokonał swego dzieła, zasypując ruiny miasta piaskiem tak że już tylko wyglądały z niego czubki kolumn.

Odkopaniem Leptis Magna, odradzająca się Italja poszczycić się może, jako nowym czynem dla kultury świata.

Oryginalna wędrówka w pantoflach domowych

Do Hanoweru przybyła 50-letnia Francuzka, która rozpoczęła oryginalną podróż pieszą w styczniu r. b., odbierając za punkt wyjścia Moskwę. Ekscentryczność wędrówki pani Ch. polega na tem, że pedałuje ona w pantoflach domowych. Tak obuta przewędrowała z Moskwy do Rygi i dotarła do Królewca, stąd zaś pieszo znów dobrnęła do Havoweru. Ostatecznym celem wędrówki pani Ch. jest Paryż, do którego zamierza dotrzeć, jak sądzi, za dwa miesiące. Ano, powodzenia.

J. Jukowski 36)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

Wieczorem żalił się niefortunny terenoznawca przed Hajdukiem i Bobkiem:

— Skąd ja mogę umieć to wszystko? Czy ja jestem encyklopedją? I bojowe ćwiczenia i strzeleckie i musztra i sporty i broń i gazy i oświata i służba wewnętrzna i pionierka i terenoznawstwo i wogóle... Do tego trzeba mieć zdrowie konia i głowę profesora i ja wiem co jeszcze! A najlepsze to, żeby tak od rana do wieczora codzień to robić. Choćby mi płacili dwa, trzy razy tyle, nie chciałbym być zawodowym oficerem. Uj, ten cholerny wilk! — zakończył swe biadanie.

— — — — — — — —

A w nocy każdemu z rezerwistów śniły się różne. Przeważnie ciężkie i przykre sny. Ppor. Hajduk nacierał z całym zapałem na pozycje wroga, ale plątająca mu się między nogami szabla, przeszkadzała wedrzeć się na wzgórze. Ppor. Bobek stał przed komisją egzaminacyjną i zdawał z chemji. Rozpaczliwie wyrzucał z mózgu odpowiedzi i pocił się z nadmiernego wysiłku. Ale najgorszy sen miał ppor. Glanz. Śniło mu się, że go złapali bolszewicy i metodą Żeleźniaka wbijali na pal. Obok stał Budienny, który miał twarz kpt. Miehle, i drwił z niego: „Gdybyś był przygotowany do wojny, nie dostałbyś się w moje ręce. A tak — głębiej go nadziać!" Z dzikiego wprost bólu przebudził się pan Glanz. Ręka jego namacała bolesne miejsce, ale zamiast pala napotkał tylko „wilka" i, westchnąwszy głęboko: „Uj — niedobrze!", usnął spowrotem.

— — — — — — — —

Pułkownik wezwał do siebie majora Norowskiego i krótko zaznajomił go z celem wezwania.

— W niedzielę mam zamiar urządzić piknik. Trzeba dać trochę rozrywki oficerom. Pan major, jako prezes zarządu kasyna, ma do dyspozycji sekcję zabawową. Proszę wszystko przygotować. Czynię jednocześnie pana majora odpowiedzialnym po pierwsze: za należyte przygotowanie imprezy, po drugie: za porządek, żeby nie było tego, co w zimie z kuligiem. Pan już wie. Alkohol i t. p. W sobotę zda mi pan relację z całokształtu przygotowań. I jeszcze jedno. Życzeniem mojem jest, by wszyscy oficerowie wzięli udział. Naturalnie i rezerwa. Ma to być prawie obowiązkowe, pan rozumie?

— Czy cywilów też — — — prosić? — major zrobił małą przerwę przed „prosić".

Pułkownik zagryzł wargi. Znał majora i pytanie jego postawione bezpośrednio po uwadze o „prawie obowiązkowem" traktowaniu pikniku mogło kryć w sobie ironję i krytykę poczynań dowódcy. Dlatego też surowym tonem odparł:

— Zdaje się nie pierwszy raz urządzamy podobne imprezy i pytanie pana majora jest conajmniej niepotrzebne. U adjutanta ma pan spis cywilów, których można zaprosić... I dziękuję panu majorowi.

Pułkownik skinął głową na znak, że audjencja skończona.

Major wyszedł z gabinetu i zaklął:

— Psiakrew! Zajęcie akurat dla mnie! I jak to urządzić? Wyścigi w workach, drapanie się na słup, czy co do cholery!? No cóż — orkiestrze każę stawić się i kasynowemu urządzić bufet i koniec.

Ale na zebraniu sekcji zabawowej wyłonił się wcale obszerny projekt programu i sporo kłopotu miał major ze zrealizowaniem go. Zwłaszcza oficer materjałowy robił trudności. Trzeba było kwitować wszystko: koce do przykrywania siedzeń na wozach, naczynia, ławki, stoły. Za pipę do piwa musiał major z własnej kieszeni zapłacić kaucję i t. p. No, ale koniec wieńczy dzieło. Wszystko było przygotowane i piknik zapowiadał się wcale - wcale.

W niedzielę o godzinie 14-ej na miejscu zbiórki w koszarach było kilkadziesiąt osób. Panie i starsi ulokowali się na wozach. Wynikło parę scysyj o miejsca, ale jakoś pomieszczono się. Młodzi oficerowie dosiedli wierzchowych koni i cała kawalkada ruszyła w stronę lasu, gdzie miał się odbyć piknik.

Jazda wozami po wyboistej drodze w niewygodnej spowodu ścisku pozycji, w obłokach kurzu, nie należała do przyjemności. Ale towarzystwo nadrabiało miną. Młodzież, galopując obok wozów, „hukaniem" imitowała staropolski zajazd.

Niebo łaskawe było dla piknikowców. W dzień zabawy deszcz nie padał. Ale powietrze było parne, a słońce platynowe raczej, niż złote. Na miejscu czekała już orkiestra, która wymaszerowała dwie godziny wcześniej. I bufet również już był gotowy. Nie bardzo tylko dopisali cywile, normalny zresztą objaw. Stawił się, jak na rozkaz, pan Cirko, pan Bułkiewicz z racji pokrewieństwa z armją, pan poseł z siostrzenicą, o której już mówiła pani R., że „łapie" na męża doktora Mamonta i paru umundurowanych przedstawicieli organizacyj, których przyprowadził komendant Lewik, gwarantując majorowi Norowskiemu przyzwoite ich zachowanie się.

(D. c. n.).

Z Towarzystwa Wydawniczego Młodych Prawników i Ekonomistów

W dniu 9 listopada 1934 r. o godzinie 19 min. 30 odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ul. Kopernika 30 pok. 226) Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa Wydawniczego.

Projektowany porządek dzienny obejmuje między innemi Sprawozdanie Zarządu i Sprawozdanie Rady Nadzorczej.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny): 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56 6/ (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: **Administracja i Zarząd** 691 64 **Prenumerata** 691-66. **Wydział ogłoszeń** 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — **A B C Warszawa.** Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; **Piotrków Trybunalski,** Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Matuszczyk.** Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA